

O tytuł „Mistrza gospodarności” w latach 1978—1979

WARSZAWA (PAP). 537 miast bierze udział w konkursie Ogólnopolskiego Komitetu Frontu Jedności Narodu pod hasłem „Mistrz gospodarności” na lata 1978—1979.

Celem konkursu jest aktywizacja małych miast, zespolenie wszystkich sił społecznych wokół pełnej realizacji planów społeczno-gospodarczych, pobudzenie aktywności i inicjatywy organizacji społecznych, instytucji oraz wszystkich mieszkańców w podejmowaniu zadań najbardziej istotnych dla dalszego rozwoju miast oraz poprawy warunków i jakości życia. Uczestnicy konkursu dążą do pełniejszego wykorzystania istniejących w mieście rezerw materiałowych, finansowych i ludzkich w celu przyspieszenia tempa realizacji zadań usprawniających funkcjonowanie wszystkich działów gospodarki miejskiej, a szczególnie tych, które świadczą usługi dla ludności.

W związku z przypadającą w lipcu 1979 r. XXXV rocznicą powstania Polskiej Ludowej konkurs „Mistrz gospodarności” trwać będzie do 30. 5. 1979 r. a podsumowanie i jego rozstrzygnięcie nastąpi w przeddzień lipcowego święta.

O przeznaczeniu uzyskanych w nagrodę środków decyduwać będą Miejskie Rady Narodowe (rady narodowe miasta i gminy), w porozumieniu z komitetami FJN, komitetami samorządu mieszkańców.

Ocenę wyników konkursu dokonają sąd konkursowy przy Sekretariacie OK FJN oraz zespoły d/s konkursu w województwach.



Nasz znakomity zespół „Mazowsze” na tle pałacu w Wilanowie.

Fot. CAF

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

WARSZAWA (PAP). Biuro Polityczne KC PZPR na posiedzeniu 8 bm. rozpatrzyło informację o wykonaniu planu budownictwa mieszkaniowego w pierwszym półroczu br. i w lipcu. Stwierdzono, że w ciągu I półrocza wykonano w uśrednionym budownictwie mieszkaniowym blisko 40 procent zadań rocznych, co w porównaniu z I półroczem ub. roku oznacza poważny wzrost oddanej do użytku powierzchni mieszkalnej.

Jednakże w realizacji planu budownictwa mieszkaniowego sytuacja jest nadal trudna i wymaga dalszej koncentracji wysiłków, przede wszystkim ze strony przedsiębiorstw wykonawczych. Szczególnie odnosi się to do tych województw, gdzie występują opóźnienia w stosunku do zadań planowych. Największa mobilizacja powinna nastąpić w województwach: katowickim, warszawskim, krakowskim i łódzkim. W szeregu jednak województw uzyskano już dobre wyniki, przekraczające zadania planu półrocznego.

Niezbędne jest także wydatne polepszenie zaopatrzenia materiałowego, szczególnie zaś w dziedzinie materiałów wykończeniowych, w tym dostaw przemysłu chemicznego, maszynowego i hutnictwa.

Biuro Polityczne zaleciło podjęcie kroków zapobiegających wykonaniu planu budowy obiektów towarzyszących, a przede wszystkim robót związanych z uzbrojeniem terenów pod budownictwo mieszkaniowe. Określono także kierunki działań celem lepszego przygotowania warunków dla budownictwa mieszkaniowego w roku następnym.

Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o przygotowaniach do rozpoczęcia nowego roku szkolnego. Stwierdzono ogólnie dobry stan przygotowania szkół do rozpoczęcia realizacji nowych programów nauczania w klasach pierwszych. Nastąpił dalszy wzrost poziomu wykształcenia nauczycieli i ich kwalifikacji pedagogicznych. Wszystkich uczniów klasy I zaopatrzo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

magazyn

M

ŚRODA

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

DZIENNIK
POLSKIEJ
ZJEDNOCZONEJ
PARTII
ROBOTNICZEJ

GAZETA

Południowa

KRAKÓW ■ NOWY SĄCZ ■ TARNÓW

9. VIII. 1978 R. ■ NR 180 (9403) ROK XXX ■ CENA 1 ZŁ ■ WYD. A



W Karkonoszach panuje wzmożony ruch turystyczny — do znanych ośrodków wczasowych i uzdrowiskowych przyjeżdżają na letni wypoczynek goście z całej Polski. Na zdjęciu: „lajające talerze” na Śnieżce. Fot. CAF

Na budowach „Montinu”

◆ Stara Olsza — powstają nowe bloki mieszkaniowe ◆ Hil — montaż 50 zbiorników 40-tonowych ◆ Stołówka MPK — roboty końcowe

(Inf. wł.) „Montin”, jedna z największych firm budowlanych Krakowa, której załoga aktualnie wykonuje 450 obiektów na 93 budowach. Z tych budów w dniu wczorajszym, interesując się przebiegiem prac, trudności-

mi, dyscypliną — odwiedził mi. Starej Olszy firmom przemysłowym „Poludnia” — „Chemo-budowie”, KPBP 1, KPBP 2, PZRI — przypada w udziale budowa dwunastu blo-

ków mieszkalnych o łącznej powierzchni 20 tys. m kw. Jak poinformował nas opiekujący się firmami inż. A. Kowalcuk — wszystkie prace, z wyjątkiem jednego bloku, przebiegają ter-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

W 85. rocznicę urodzin M. Nowotki

WARSZAWA (PAP). 8 bm. w 85. rocznicę urodzin Marceliego Nowotki, działacza ruchu robotniczego, współorganizatora Polskiej Partii Robotniczej, pierwszego sekretarza jej Komitetu Centralnego — społeczeństwo stolicy oddało hołd jego pamięci.

W alei Zasłużonych na cmentarzu Powązkowskim gdzie znajduje się mogiła Marceliego Nowotki — warty honorowe zaciągnęli żołnierze z kompanii reprezentacyjnej WP. Przy dźwiękach węgla kwiaty na grobie złożyły delegacje Dzielnicego Komitetu FJN Warszawa-Wola, weteranów ruchu robotniczego, młodzieży i zakładów pracy.

Pomnik Marceliego Nowotki przy ul. Nowotki. Przybyły tu liczne rzesze społeczeństwa Warszawy, warte honorową pełnią żołnierze z kompanii reprezentacyjnej WP, płoną żniwa. Kwiaty pod pomnikiem złożyły delegacje Dzielnicego Komitetu FJN Warszawa-Śródmieście, weteranów ruchu robotniczego, młodzieży i reprezentanci zakładów pracy oraz instytucji Śródmieścia. Uroczystość złożyła kwiatów pod pomnikiem Marceliego Nowotki na Woli Zgromadzenia przedstawicieli załóg zakładów mechanicznych, noszących jego imię.

Na uroczystym capstrzyku — wieńce pod pomnikiem Marceliego Nowotki w Łapach wół, białołostki złożył m. in. przedstawiciel załóg Zakładów Naprawczych Taboru Kolejowego noszących imię Nowotki.

Wspólne oświadczenie trzech mocarstw

Istotny postęp w rokowaniach ZSRR — USA — W. Brytania w sprawie całkowitego i powszechnego zakazu prób z bronią jądrową

GENEWA (PAP). We wtorek 8 bm. genewskiemu Komitetowi Rozbrojeniu w sprawie przedłożono wspólne oświadczenie ZSRR, USA i W. Brytanii, potwierdzające, że mocarstwa te osiągnęły istotny postęp w trójsmyślnych rokowaniach, ma-

jących na celu opracowania wspólnego projektu międzynarodowego układu o całkowitym i powszechnym zakazie doświadczeń z bronią jądrową.

W tekście oświadczenia stwierdza się, że obecna faza rokowań jest bardzo ważna, że

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

12 bm. pogrzeb papieża Pawła VI

RZYM (PAP). W Watykanie podano do wiadomości, że w środę 9 bm. po południu trumna ze zwłokami papieża Pawła VI zostanie przewieziona z Castel Gandolfo do Rzymu, a następnie wystawiona przez dwa dni w Bazylice św. Piotra w Watykanie. W sobotę 12 bm. o godz. 18.00 odbędzie się uroczystość pogrzebowa, po której, zgodnie z tradycją, Paweł VI zostanie pochowany w podziemiach Watykanu.

Nie później niż 20 dni od śmierci papieża, tj. między 21 a 25 bm. rozpocznie się konklawe, w czasie którego 115 kardynałów elek-

torów dokona wyboru nowego papieża. W Watykanie zdemontowano wiadomości o zniesieniu tradycyjnego „dymu” sygnalizującego przebieg głosowania. Tak więc również podczas obecnego wystawienia przez dwa dni w Bazylicę św. Piotra w Watykanie, będzie obowiązywał negatywny wynik głosowania, biały zaś będzie sygnałem, że został wybrany nowy papież.

Do czasu wyboru nowego papieża o bieżących sprawach Kościoła decyduje kolegium kardynałów, które codziennie zbiera się w Watykanie na kongregacjach generalnych.

Depesza kondolencyjna od L. Breżniewa

MOSKWA (PAP). W związku ze śmiercią papieża Pawła VI Leonida Breżniew przesłał do watykańskiego sekretarza stanu, Jeana Villota, depeszę z wyrazami głębokiego żalu. W depe-

szy podkreśla się, iż wystąpienie zmarłego na rzecz pokoju, odprężenia i zahamowania wyścigu zbrojei przyniosło w pamięci ludzi dobrej woli.

Szczyt: Carter — Sadat — Begin

WASZINGTON (PAP). Rzecznik Białego Domu poinformował we wtorek, że 5 września br. w Camp David w pobliżu Waszyngtonu odbędzie się spotkanie na szczycie prezydentów USA i Egiptu, Jimmy'ego Cartera i Anwara Sadata oraz premiera Izraela, Menachema Begin, poświęcone omówieniu sytuacji na Bliskim Wschodzie.

Eanes postanowił powołać „rząd mediacji prezydenckiej”

LIZBONA (PAP). Po poniedziałkowych konsultacjach prezydenta Ramalho Eanesa z przywódcami pięciu partii politycznych ogłoszono komunikat, stwierdzający, iż utworzenie „rządu mediacji prezydenckiej” jest jedyną możliwością rozwiązania obecnego kryzysu.

Przywódcy wszystkich partii politycznych w rozmowach z prezydentem powiedzieli się za nominacją osoby cywilnej na to stanowisko. Portugalska Partia Komunistyczna nie kwestionuje samej zasady rozwiązania kryzysu na drodze mediacji prezydenckiej, ale podtrzymuje swe dotychczasowe stanowisko, iż premierem powinien zostać polityk mający liczyć na poparcie kierownictwa Partii Socjalistycznej, a tron nowego rządu powinien stanowić socjaliści jako najsilniejsza partia w parlamencie.

Wyszluszenie sondy „Pioneer-Venus 2a

NOWY JORK (PAP). Z przyłaski Canaveral, na Florydzie, wyszluszone we wtorek sondę kosmiczną „Pioneer — Venus 2”, która ma badać atmosferę Wenus po przebyciu odległości ponad 354 milionów kilometrów, dzielących tę planetę od Ziemi. Sondę wyszluszone z jednodniowym opóźnieniem po stwierdzeniu niedostatecznego poziomu paliwa w rakiecie nośnej. Ma ona osiągnąć planetę 9 grudnia br. W kierunku tej samej planety mknie bliźniacza sonda „Pioneer — Venus 1” wyszluszona 20 maja br. Przewiduje się, iż osiągnie ona cel 4 grudnia.

„Progress-3” na orbicie

MOSKWA (PAP). Realizując program zapewnienia długotrwałego funkcjonowania orbitalnego zespołu naukowo-badawczego „Salut 6 — Sojuz 29” we wtorek o godzinie 1.31 czasu moskiewskiego wyszluszone w Związku Radzieckim automatyczny towarowy statek transportowy „Progress-3”. Celem wyszluszenia statku „Progress-3” jest dostarczenie na pokład stacji „Salut-6” urządzeń i materiałów umożliwiających życie i pracę kosmonautów na orbicie oraz prowadzenie badań naukowych. „Progress” wiezie także pocie-

Zamach stanu w Hondurasie

BUENOS AIRES (PAP). W stolicy Hondurasu, Tegucigalpa podano oficjalnie do wiadomości, że dotychczasowy szef państwa general Juan Alberto Melgar Castro został usunięty ze stanowiska w wyniku zamachu stanu, władzę objął triumwirat wojskowy, w skład którego wchodzi dowódca sił zbrojnych, general Policarpo Juan Paz Garcia, dowódca lotnictwa, podpułkownik Domingo Alvarez Cruz i dowódca policji, podpułkownik Amilcar Zelaz Rodriguez. Mówi się, że dotychczasowy prezydent, gen. Melgar został obalony ponieważ nie zgodził się usunąć z rządu trzech ministrów, czego domagała się armia.



Na podstawie ogromnie niegdyś popularnych powieści Tadeusza Dołęgi-Mostowicza „Doktor Murek” i „Doktor Murek zredukowany” powstał 5-odcinkowy serial telewizyjny. Scenariusz napisał Eugeniusz Kabato i Witold Lesiewicz, który także film reżyseruje. Operatorem jest Witold Adamczak. W roli tytułowej występuje Jerzy Zelnik. Na zdjęciu: Jerzy Zelnik i reżyser Witold Lesiewicz. Fot. CAF

Świat, który się kręci po orbicie z określoną szybkością, doznaje od czasu do czasu zawrotu głowy. Szczególnie w sezonie ogórkowym rozbawiane są sensacje typu „uścisk morski”, który dzięki uprzedniemu pisaniu przemienił się w prawdziwego potwora o nazwie Nessie i urzędowo chronionego. Nie wiem, czy uprzedzone pisanie o parapsychologii, paranoi i reinkarnacji doprowadzi do uznania tychże dziedzin za fakty — ale próbuje trwać.

Zaobserwowałem, że świat doznaje zawrotów głowy na tle mistyfikacji. Piekło z niezidentyfikowanymi obiektami latającymi zwanymi UFO, które rozpętało się nad naszymi głowami od dwóch bodaj dziesięcioleci poczęło się z niezrozumiałej tęsknoty do tynnych istot rozumnych gdzieś we wszechświecie. Nie my do nich, tylko oni do nas. Od meteoritu tunguskiego trupa nadzieja, że przylecą i powiedzą nam wiele prawd o świecie, w którym żyjemy, mając pojęcie tylko o jego maleńkim skrawku.

Wszystkie relacje o UFO gotów byłbym uznać za wymysł szarlatanów, którzy niczym nie ustalili, niczego nie dokonali poza powiadomieniem świata, iż istnieje UFO. Chodzi mi o to, aby o UFO relacjonował mi człowiek, który zajmuje się nie tylko latającymi talerzami, ale człowiekiem znanym, poważnym, którego nie będzie można położyć o mistyfikację.

Oto nareszcie mamy! Istoty rozumne w transkondycyjnym statku wyładowały pod Opolem Lubelskim, uciekły Emilcin, której nazwa wymienia się „jest przez szereg czasopism. Rolnik Jan Wolski ma lat 71 i nie pije, ale obwieścił nam sensację: trzeci rodzaj przybył na ziemię w statku, który przypominał kształtem autobus PKS. Do Emilciny pojechał Mariusz Ziomecki z „Kulturą” i uwiertzył Janowi Wolskiemu, tym bardziej, że pan Zbigniew Błania, zawodowiec od UFO stwierdził: opisy statku pokrywają się z relacjami z innych kontyentów!

Widocznie tam także znał PKS. Co sława — to sława. Marsz, marsz Radecki! Niech się dyrektor PKS-u

3
JANUSZ ROSZKO
MOJE 3 GROSZE

raduje. No i dyrektor festiwalu opolskiego, bo oni, ci z tego UFO, na pewno pomylili sobie te Opola, a niechybnie chcieli posłuchać Krawczyka!

Mariusz Ziomecki, który pisze jako tako, ale w ogóle nie myśli, uważając że reporter jest z myślenia zwolniony przez władze wyższe — opisuje wydarzenia w Emilcinie. Niby według prawideł gatunku, dając zaraz na początku gwarancję reporterskiej wiarygodności. Sąsiedzi powiadają o Janie Wolskim, lat 71, niepijącym — że ten zawsze mówi prawdę. Wynikałoby z tego, że dalej mówi prawdę, albo że mając lat 71 po raz pierwszy skłamał, albo zmąglił.

Jak to ucieka Jan Wolski? Było? Dwa stworzy komedie szły za Wolskim drogą. Przysiedli się na wóz Wolskiego, mieli ciemnozielone twarze, obcięte kostiumy bez guzików, gadali do siebie szybko, tak szybko, że aż dźwięk, jak się mogli rozumieć. Siegnął Wolskiemu do obojczyka, mieli po jakieś 135—140 cm wzrostu. Te stworzy „podsłuchali” i w biegu, lekko, przysiadły po obu stronach Wolskiego — relacjonuje Mariusz Ziomecki.

Brawo, Wolski wciąż myślał że ma do czynienia z ludźmi — a tu tymczasem! Przypominam sobie zmarłego niedawno Teofila Ociepka, który całkiem poważnie opowiadał mi, że na tego łóżko przychodził kramoludki, a na progu od czasu do czasu, siadywał utopiec. I Ociepka opisywał te swoje stworzy zupełnie tak samo.

B-UFO-NADA

Stworzy z Emilciny jadły coś przezroczyściego, jak lód. Miału żęby, grzyzły to!

„Statek unosił się nad łąką i bzycał. Na wysokości 5 metrów. Poprosili Wolskiego do statku i on tam wszedł, a raczej został wciągnięty przez windę — platformę. Znalazł się w malowanym na czarno pomieszczeniu, gdzie na jednej ławeczce siedziały ptaki, które nie umiały latać, choć nie były spętane. Sceneria świetna, ale zaczyna się kiepska literatura. I w tym czarnym pomieszczeniu ma nastąpić stripteiz 71-letniego rolnika z Emilciny, po czym stworzy go platforma odesłaty. Wolski powiedział wyraźnie „do widzenia”, stworzy też go jakoś tam zęgały.

A więc istoty czelobokształtne, które mówią, mają ręce i nogi, chodzą z pozycji wyprostowanej, mają i jeszcze namawiają do stripteizy znacznych starszków z prowincji?!

Miału skośne oczy i wystające kości policzkowe. Czyżby reminiscencje najazdu Mongołów z XII wieku? Małe, skośnoocze stworzy na bardzo ruchliwych konikach? Nie, to podobno znane w literaturze „ufo-logiczne” tzw. „zielone ludziki”, jak twierdzi pan Zbigniew Błania, znawca przedmiotów, w swojej kolejnej publikacji na łamach „Przekroju”. Szczegóły się zgadzają!

U nas w Emilcinie widział statek jeszcze drugi człowiek, ma lat 6 i nazywa się Adaś Popiołek. Opisuje

go tak samo, jak rolnik, który ma lat 71. Statystycznie, to byłoby tak, że statek UFO widział w Emilcinie dwóch ludzi o przeciętnej wieku 77,2=38,5 czyli pod czterdziestkę. A tak naprawdę — to opowiadał o nim jeden starzec i jeden młodec.

Nie twierdzą, że nie można pisać reportażu o oparciu o relacje anonimowych świadków wydarzeń. Mam za złe autorom „Słownika terminów literackich”, którzy pod słowem „reportaż” powypisywali zażośne brednie pseudodefinicji. Reporterowi wolno odzwierciedlać wydarzenia, na podstawie opowiadań świadków — ale z próbą obiektywizacji i nie wolno mu zrobić tego tak sobie. No, może byłoby trochę niełojalnie opisywać szczegółowo sposób zachowania się, gesty etc. Jana Wolskiego, pierwszego polskiego zwłastu UFO i wiceapostola latających spodków, zszelcenię Adasia P. ale czy w przypadku tej relacji nie należało dokładniej przyrzeć się świadkom sprawy UFO? Może wtedy relacja wypadłaby krytyczniej, może autor, czyli Mariusz Ziomecki nie straciłby dystansu do sprawy i nie pisałby tak, jakby miał do wszystkich pretensje, iż dotąd jeszcze w UFO nie uwiertził!

Nie uwiertził, zaiste, reporterowi robić czytelnikom wody z mózgu i być opowieść staruszka z zapadłej uści nobilitować do sprawy polskiej nr 1. Nie uwiertzył ani Wolskiemu, mimo, że jest na pewno genialny, skoro zrozumiał że stworzy w czarnej kajuze jadąca od niego stripteiz, ani tatusiowi Adasiu Popiołku, który jako regent stał się drugim prorokiem UFO w Polsce pod wysokim protektorem Zbigniewa Błania z Łodzi i Mariusza Ziomeckiego z Warszawy (nie mylić z Tadeuszem Ziomeckim, naprawdę znakomitym reporterem).

U nas w Bolechowicach PKS-u pojawiają się ostatnio również rzadko, jak UFO, panie dyrektorze Radecki. Będzie heca, jak kiedyś przez pomyłkę uświadę do prawdziwego UFO!

Polonijny sierpień

WARSZAWA (PAP). Sierpień — obok lipca — jest miesiącem szczególnie licznych odwiedzin Polaków przez naszych rodaków, ożywionej turystyki grupowej i indywidualnej, różnorodnych imprez i spotkań.

Wśród sierpniowych imprez współorganizowanych przez Towarzystwo „Polonia”, na pierwszy plan wysuwa się spotkanie prawników polskiego pochodzenia z różnych krajów. Okazję stanowi tutaj okazała rocznica 400-lecia Trybunału Koronnego w Piotrkowie, które to miasto od ustanowienia tej instancji sądowej nosi nazwę właśnie Trybunałskiego.

W sierpniu kontynuują wykłady i seminaria pięć uniwersyteckich letnich szkół kultury i języka polskiego. Zakochany się już zajęcia dla instruktorów polonijnych zespołów artystycznych, natomiast kontynuowane są kursy: w Opolu — dla organizatorów życia kulturalnego, w Toruniu — etnograficzny, a także tegoroczna nowość: zorganizowany na życzenie środowisk polonijnych — kurs kuchni polskiej w Słupsku.

Kronika dnia

Hiszpańskie tournée zespołu „Kraakus”

Na 8-tygodniowe tournée po Hiszpanii wyjechał 8. bm. Zespół Pieśni i Tańca AGH w Krakowie — „Kraakus”. „Kraakus” został zaproszony do występów w Hiszpanii po ubiegłorocznym sukcesie odniesionym w kraju. Dotychczas „Kraakus” prezentowany przez ten, najstarszy w kraju, blisko 30-letni zespół — polski folklor oglądali na 1500 występach widzowie wszystkich krajów Europy oraz kilkunastu — Azji i Afryki.

Pierwsze „mandaty zaufania” dla tarnowskich kierowców

Z inicjatyw Wydziału Ruchu Drogowego KW MO w Tarnowie wzięto 36 wyróżniających się kierowców największych baz transportowych woj. tarnowskiego pierwsze „mandaty zaufania” za wzorową i bezpieczną jazdę. Otrzymał je m. in. kierowca dionteloni Jędrzej Edward Kościuk z Dąbrowy Tarnowskiej, kierowca Woj. Kolumny Transportu Sanitarnego, który jeździł od 1945 roku ani razu nie spowodował wypadku oraz Józef Szczępanek zwozowy kierowca z Zakładów Azotowych w Tarnowie. „Mandaty zaufania”, przyznawane będą także kierowcom samochodów osobowych.

Międzynarodowe Sympozjum Fotogrametryczne w AGH

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie w AGH trzydniowe obrady Międzynarodowego Sympozjum VI Międzynarodowego Towarzystwa Fotogrametrycznego. Biorą w nim udział naukowcy z 17 krajów. Podczas obrad wygłoszone zostaną 26 referatów poświęconych zagadnieniom ekonomicznym, planowaniu i kształceniu w zakresie fotogrametrii. (a)

Z dalekopisu

◆ (cas) WE WTÓREK przybył do Pekinu z grupą doradców minister spraw zagranicznych Japonii, Sonoda, który weźmie udział w dwustronnych negocjacjach w sprawie zawarcia „Układu o pokoju i przyjaźni” między Japonią i Chinami.

◆ W PONIEDZIAŁEK władze w Kolumbii objął nowy prezydent, Julio Cesar Turbay — reprezentant Partii Liberalnej — który został wybrany na to stanowisko 4 czerwca br. w wyborach powszechnych. Równocześnie przedstawił on skład nowego rządu złożonego z siedmiu ministrów liberalnych, pięciu konserwatywnych i jednego wojskowego.

◆ 2 OSOBY zmarły w poniedziałek 7 bm. w wyniku incydentów, do których doszło we wschodniej prowincji tureckiej Kars oraz w Anatolii, na południu kraju. Jak informuje radio tureckie, już ponad 280 osób poniosło w Turcji śmierć w roku bieżącym w wyniku aktów przemocy dokonywanych przez ekstremistyczne ugrupowania polityczne.

◆ „ZATRZYMAĆ” wysięg „krochów”, nie dopuścić do produkcji bomby neutronowej — pod tymi hasłami odbył się we wtorek ogólnojapoński marz pokoju w Nagasaki — drugim po Hiroshimie mieście japońskim, na 33 lata temu spadła amerykańska bomba atomowa.

◆ W OSTATNICH trzech tygodniach zanotowano w Nepalu co najmniej 19 śmiertelnych ofiar cholery. Epidemia wybuchła w południowej części kraju po katastrofalnej powodzi.

POGODA

PROGNOZA DLA POLSKI POŁUDNIOWEJ:

Zachmurzenie umiarkowane, okresami duże i miejscami przełotne opady deszczu i burze. Temperatura maksymalna dniami od 20 do 25 st., minimalna nocą od 12 do 16 st. Wzrost w Tatrach temperatura od 8 st. dniami do 5 st. nocy. Wiatry umiarkowane i dość silne, okresami porywiste, południowe i południowo-zachodnie. Wzrost w Tatrach początkowo silne i porywiste, stopniowo słabnie do dość silnych, południowych i południowo-zachodnich.

ORIENTACYJNA PROGNOZA NA JĘDRZYNĘ DOBRĄ: Pogoda i temperatura bez większych zmian.

BIOMET INFORMUJE: Tendencja do poprawy, tylko w górach i w rejonach lokalnych burz słabnie objawy obniżonej sprawności działania i pogorszonego snu.

Posiedzenie Biura Politycznego KC PZPR

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ne w nowe podręczniki i materiały pomocnicze, a szkoły w nowe środki dydaktyczne do nauczania początkowego. Baza szkolnictwa zwiększyła się o dalsze nowe obiekty szkolne i mieszkania dla nauczycieli. Zalecono poprawę wyposażenia w sprzęt i pomoce naukowe dla klas starszych, a także poprawę zaopatrzenia placówek handlowych w artykuły osobistego wyposażenia uczniów.

Pomyślna realizacja zadań wychowawczych w nowym roku szkolnym wymagać będzie dalszego umocnienia ideowej i wychowawczej funkcji szkoły oraz wzmocnienia wysiłków kadry pedagogicznej, rodziców, środowisk społecznych dla wychowywania młodzieży.

Biuro Polityczne wyraziło uznanie wszystkim nauczycielom i pracownikom oświatowym za

wkład w przygotowanie szkół do nowego roku szkolnego i realizacji nowych programów nauczania.

W kolejnym punkcie porządku obrad Biuro Polityczne zapoznało się z informacją o zaopatrzeniu ludności w warzywa i ziemniaki na okres zimy. Zalecono zwiększenie skupu i zapasów produktów ogrodnictwa i ziemniaków na zimę przez organizację handlową. Podkreślono potrzebę podjęcia odpowiednich prac przez organa związków zawodowych i administrację, dla sprawnego zaopatrzenia pracowników zakładów pracy i stołówek w ziemniaki i warzywa. Zwrócono też uwagę na konieczność poprawy przechowywania ziemniaków, warzyw i owoców oraz pełnego wykorzystania istniejących zdolności produkcyjnych przemysłu owocowo-warzywnego, co wpłynie na lepsze zaopatrzenie rynku w przetwory rolnospożywcze.

O pełne i rytmiczne zaopatrzenie w warzywa, owoce i ziemniaki

WARSZAWA (PAP). Wprowadzić prace w rolnictwie koncentrując się obecnie na sprężeniu zbóż, wykopi karczować nie zaczęły, a ogrodnictwo ma przed sobą główną kampanię zbiorów, jednak już dziś zapadają postanowienia w sprawie zaopatrzenia ludności w warzywa, owoce i ziemniaki w okresie zimowo-wiosennym.

Tendencja do zwiększonego konsumpcji „wielkich witamin” wskazuje na korzystne zmiany w strukturze spożycia w naszym kraju, co z kolei wyznacza określone zadania dla producentów i wszystkich uczestników obrotu tymi produktami.

W tym celu przewiduje się zgromadzenie na zimowo-wiosenne miesiące — ziemniaków 450 tys. ton, czyli o prawie 70 tys. ton więcej niż na przełomie 1977/78 r., warzyw — 400 tys. ton — o ponad 33 tys. ton więcej i jabłek — 100 tys. ton, a więc o blisko 10 tys. ton więcej. Zapasy te — uzupełniające bieżącym zakupem — powinny, co jest generalną zasadą, zapewnić rytmiczne zaopatrzenie w ziemniaki do czasu pełnej podaży młodych kartofli tj. do 1 dekady lipca, a warzywo do zwiększonych dostaw nowalicy i wczesnych gruntowych odmian tych roślin.

Jabłka zaś powinny się znajdować w sprzedaży w niezbędnych ilościach aż do przyszłorocznego zbioru truskawek.

Sprośnienie społeczeństwu zamówieniu wymaga jednak gromadzenia co roku nie tylko większych rezerw zimowych w skali ogólnokrajowej, lecz i stałego uzupełniania dostaw oraz lepszego ich przystosowania do potrzeb poszczególnych województw. Produkcja o-

grodnicza jest zrejonizowana, o czym przesądzą warunki przyrodnicze; trzeba zatem zadbać o to, aby owoce w ogólnym braku, a ogrodnictwo ma przed sobą główną kampanię zbiorów, jednak już dziś zapadają postanowienia w sprawie zaopatrzenia ludności w warzywa, owoce i ziemniaki w okresie zimowo-wiosennym.

Doświadczenia lat ubiegłych przemawiają także za potrzebą szerszego wprowadzenia najbardziej dogodnej formy zaopatrzenia ludności w produkty ogrodnictwa poprzez rozszerzenie bezpośrednich dostaw dla załóg zakładów pracy i stołówek. Celowości tego dowiodło m. in. zbiorowe zaopatrywanie w ziemniaki. Istnieją możliwości takiego zaopatrzenia zakładów również w warzywa i owoce. W tym celu spółdzielnie ogrodnicze nawiązują współpracę z radami zakładowymi.

Rynek będzie również lepiej niż w ub. roku zaopatrzony w przetworzone warzywa i owoce. Więcej zamrożono i przerobiono na kompoty, dżemy itp. truskawek, malin; wyjątkowo dobrze obrodziły groszek zielony. Przemysł kluczowy i spółdzielczy przygotowuje się do kolejnych kampanii — przerobu ogórków, pomidorów, a następnie — owoców jesiennych i warzyw gruntowych. Działalność przetwórstwa również podporządkowana jest nadrzędnemu celowi — pełnemu i jak najracjonalniejszemu wykorzystaniu plodów, w które obrodziły nasze sady i ogrody.

BARBARA TOPCZEWSKA (PAP)

„Kielce-78”

WARSZAWA (PAP). Blisko 2,5 tys. członków szkolnych zespołów artystycznych bierze udział w tegorocznym V Harcerskim Festiwalu Kultury Młodzieży Szkolnej „Kielce-78”. Festiwal ten jest wieloletnią tradycją, która w tym roku odbywa się w tym samym miejscu, co przed laty, w dwustronnych negocjacjach w sprawie zawarcia „Układu o pokoju i przyjaźni” między Japonią i Chinami.

W tegorocznym programie pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji” — rośnięmy na przyszłość miarę”, nawiązują do ważnych rocznic historycznych i wydarzeń, stanowiących inspirowanie do szukania nowych treści i form pracy ideowej — wychowawczej. W roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski, 30-lecia ZMLP, 35-lecia ZMW, 35-lecia Wojska Polskiego młodzież zapoznaje się z historią narodzić socjalistycznej Polski jako historycznego rezultatu wieloletnich, pełnych poświęceń działań postępowych i patriotycznych sił narodu.

Ważnym elementem festiwalu jest udział w nim młodych artystów, którzy pomagają młodemu pokoleniu w opanowaniu umiejętności związanych z choreografią, dykcją, mową, emisją głosu itp.

Tegorocznym programem pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji” — rośnięmy na przyszłość miarę”, nawiązują do ważnych rocznic historycznych i wydarzeń, stanowiących inspirowanie do szukania nowych treści i form pracy ideowej — wychowawczej. W roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski, 30-lecia ZMLP, 35-lecia ZMW, 35-lecia Wojska Polskiego młodzież zapoznaje się z historią narodzić socjalistycznej Polski jako historycznego rezultatu wieloletnich, pełnych poświęceń działań postępowych i patriotycznych sił narodu.

Ważnym elementem festiwalu jest udział w nim młodych artystów, którzy pomagają młodemu pokoleniu w opanowaniu umiejętności związanych z choreografią, dykcją, mową, emisją głosu itp.

Tegorocznym programem pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji” — rośnięmy na przyszłość miarę”, nawiązują do ważnych rocznic historycznych i wydarzeń, stanowiących inspirowanie do szukania nowych treści i form pracy ideowej — wychowawczej. W roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski, 30-lecia ZMLP, 35-lecia ZMW, 35-lecia Wojska Polskiego młodzież zapoznaje się z historią narodzić socjalistycznej Polski jako historycznego rezultatu wieloletnich, pełnych poświęceń działań postępowych i patriotycznych sił narodu.

Ważnym elementem festiwalu jest udział w nim młodych artystów, którzy pomagają młodemu pokoleniu w opanowaniu umiejętności związanych z choreografią, dykcją, mową, emisją głosu itp.

Tegorocznym programem pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji” — rośnięmy na przyszłość miarę”, nawiązują do ważnych rocznic historycznych i wydarzeń, stanowiących inspirowanie do szukania nowych treści i form pracy ideowej — wychowawczej. W roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski, 30-lecia ZMLP, 35-lecia ZMW, 35-lecia Wojska Polskiego młodzież zapoznaje się z historią narodzić socjalistycznej Polski jako historycznego rezultatu wieloletnich, pełnych poświęceń działań postępowych i patriotycznych sił narodu.

Ważnym elementem festiwalu jest udział w nim młodych artystów, którzy pomagają młodemu pokoleniu w opanowaniu umiejętności związanych z choreografią, dykcją, mową, emisją głosu itp.

Tegorocznym programem pod hasłem „Godni patriotycznych tradycji” — rośnięmy na przyszłość miarę”, nawiązują do ważnych rocznic historycznych i wydarzeń, stanowiących inspirowanie do szukania nowych treści i form pracy ideowej — wychowawczej. W roku obchodów 60-lecia odzyskania niepodległości Polski, 30-lecia ZMLP, 35-lecia ZMW, 35-lecia Wojska Polskiego młodzież zapoznaje się z historią narodzić socjalistycznej Polski jako historycznego rezultatu wieloletnich, pełnych poświęceń działań postępowych i patriotycznych sił narodu.

Oświadczenie Episkopatu Polskiego

WARSZAWA (PAP). W związku z zgonem papieża Pawła VI Episkopat Polski ogłosił oświadczenie, które wyraża głęboki smutek. Podkreśla ono wielkie zasługi zmarłego dla Kościoła, autorytet jakim cieszył się w całym świecie, a zwłaszcza jego działalność w obronie pokoju. Oświadczenie zwraca uwagę na pozytywny stosunek Pawła VI do naszego kraju, a szczególnie doniosłą rolę jaką odegrał w ostatecznym uregulowaniu statusu organizacji kościelnej na ziemiach zachodnich i północnych Polski, jak również w

Dziś w TV

Kolejna „Twarz Teatru”

Bohaterką kolejnego programu z cyklu „Twarz Teatru”, który zostanie nadany w TV dziś, 8. VIII br., o godz. 22.30 w pr. I, będzie aktorka sceniczna i filmowa — Ewa Mirowska.

Synteza artystyczna Mirowskiej pokazana zostanie poprzez fragmenty znaczących w

jej karierze aktorskiej ról, oraz wypowiedzi znanych krytyków, kompozytorów, pedagogów i innych ludzi teatru.

W rozmowie studyjnej z Ewą Mirowską autor programu Krzysztof Miklaszewski podejmuje problem granic podporządkowania się aktora reżyserowi oraz obowiązków krytyka wobec artysty. W programie m. in. udział biorą: Małgorzata Karłowicz, Michał Misiński, Jerzy Grzegorzewski, Stanisław Radwan oraz Eugeniusz Fulde. (A. W.)

Na budowach „Montinu”

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

minowo. Na owym jednym bloku nie ruszyły nawet prace, ba, na placu budowy stoją jeszcze garaże, gdyż „Inwestprojekt” nie uporał się dotąd z przekazaniem placu budowlanym, choć blok ma być oddany w grudniu!

Za to w trzech innych blokach — 201, 207 i 209 — trwają ostatnie, gorączkowe prace. Bloki te oddane mają być w czwartek, a tu, jak na złość — informują kierownicy budowy „Montinu” J. Gorczyca i mistrz J. Mazgaj — kuchenniki gazowe z Radomia mają nieszczerze zawory, a termny ze Świebodzina są bez łączników. I właśnie miały trzeci dzień, jak brzydki F. Golema i W. Dudka usuwają usterki.

Jak z dyscypliną? W brzydki jest trzech chłopów robotników i trzech uczniów technikum ale praca jest zorganizowana tak, że urlopy jednych i

ważniejsze schodzenie z budowy drugich nie wpływa na wykonanie zadań.

— Roboty musi być zrobiona — mówi monter S. Machaj, zaliczający się, podobnie jak J. Kwiat, A. Jurkiewicz, T. Dembski, T. Rajter i J. Kokosiński do najlepszych, najbardziej sumiennych i doświadczonych „montinowców”.

Przenosimy się do Huty im. Lenina, na budowę bloku 16-metrowego nr 4. Akurat przyjeżdża tu ze Śląska potężny „Coles” o udźwignię 140 ton, przy którym pracują tu dwójka firmy „Grove” wygładza wręcz nieporozumienie. Na plac czeka już kilkanaście 40-tonowych zbiorników zakupionych w ZSRR, stoją już 10, 20 i 30-metrowe konstrukcje stalowe, na których dźwig będzie musiał precyzyjnie osadzić śluzę zbiorniki ze stali nierdzewnej.

Aktualnie brzydki W. Sikory, B. Mroza, Z. Kapcia, S. Stoj-

niny, pod kierunkiem inż. W. Augustyniaka i radiologicznego specjalisty S. D. Fajetiewa z moskiewskiego „Kriogenmasza” wykonywali, pod ciśnieniem 6 atmosfer, próbę ciśnieniową zbiorników.

— Wszystko gra — mówi po polsku radiologiczny specjalista, przebiegający już trzeci rok na polskich budowach.

I jeszcze na krótko zajrzyjmy na budowę stołówek MPK przy ul. Wawrzynia. „Montin” wykonuje tu wszystkie instalacje wodno-kanalizacyjne, o. gaz, wentylację. Jako że inwestycja ma „poślizg”, dyrektora nadzoru „Montinu” mgr inż. Adama Bieguna pytamy o ostateczny termin oddania obiektu.

W tym miejscu — zapewnia. I że zdecydowaną deklarację dyrektora pozwalamy tu sobie opublikować.

KONRAD STRZELCZAK

A. Wełkow o spotkaniu ekspertów RWPG — EWG

MOSKWA (PAP). Zastępca sekretarza RWPG Asen Wełkow, który przewodniczył delegacji ekspertów Rady Wzajemnej Pomocy Gospodarczej podczas spotkania z ekspertami EWG pod koniec lipca w Brukseli, poinformował, że spotkanie to przebiegało w duchu szczerzej i rzeczowej dyskusji oraz pozwoliło lepiej poznać stanowisko obu stron.

Celem spotkania było przyspieszenie rozmów w sprawie zawarcia porozumienia między RWPG i EWG. Ze swej strony zaproponowaliśmy — powiedział A. Wełkow — by eksperci obu stron dokonali szczegółowej wymiany poglądów na temat całego wachlarza zagadnień zawartych w wymienionych przez strony wcześniejszych projektach porozumień i przystąpili do opracowania koncepcji, które odzwierciedlałyby koncepcje stron, dotyczące struktury i treści tego porozumienia. Wychodziliśmy przy tym z założenia, że nasze propozycje są zgodne z tym dążeniem i stwarzają szersze możliwości uzgodnienia wspólnego podejścia.

W rozmowie z przedstawicielem agencji TASS Wełkow stwierdził, że podczas wymiany poglądów delegacja ekspertów Sekretariatu RWPG i ekspertów krajów RWPG kierowała się zgłoszoną wcześniej propozycją zawarcia ramowego długoterminowego porozumienia zawierającego, tradycyjne i powszechnie przyjęte zasady międzynarodowej współpracy handlowo-gospodarczej, a zarazem, przewidującego możliwość uregulowania poszczególnych spraw na drodze kontaktów i porozumień między krajami członkowskimi obu organizacji oraz między krajami członkowskimi

jednej organizacji a organami drugiej, a także między ich kompetentnymi organizacjami gospodarczymi.

Zastępca sekretarza RWPG wyjaśnił, że włączenie do składu delegacji ekspertów krajów RWPG tłumaczy się tym, że praktyka stosunków handlowo-gospodarczych między krajami należącymi do obu organizacji obejmuje wiele dziedzin współpracy i dlatego stronami porozumienia — powiedział Wełkow — powinny być, jak to przewiduje nasz projekt z jednej strony RWPG i kraje członkowskie RWPG a z drugiej — EWG i kraje członkowskie EWG.

Wełkow powiedział następnie, że od czasu pierwszych kontaktów jakie się odbyły z inicjatywą krajów RWPG między sekretarzem RWPG a przewodniczącym rady ministrów wspólnot europejskich w sierpniu 1973 r. wzajemne obroty towarowe między krajami członkowskimi obu organizacji wzrosły ponad 2,3 raza. Jednocześnie co niedługo zostanie stwierdzone — potencjał gospodarczy i naukowo-techniczny krajów RWPG i krajów EWG stwarza możliwości znacznego dalszego rozwoju wszechstronnej współpracy wzajemnej, możliwości, które obecnie bynajmniej nie są wykorzystywane.

W najbliższym czasie spodziewane jest spotkanie przedstawicieli RWPG i EWG na wyższym szczeblu. Aby przynosiło ono konkretne, pozytywne wyniki, konieczne są nie tylko podjęte już przez naszą stronę inicjatywy, lecz również, wychodzące naprzeciw konstruktywne kroki naszych partnerów — podkreślił zastępca sekretarza RWPG.

Po ustąpieniu H. Filbingera

BONN, GENEWA, SZTOKHOLM, RYIM (PAP). Ustąpienie chadeckiego premiera rządu krajowego Badenii-Wirtembergii, Hansa Filbingera, odbiło się szerokim echem nie tylko w RFN ale w wielu krajach zachodnioeuropejskich.

Nawet niektóre dzienniki RFN krytycznie oceniają fakt, że zażywał on wszystkie dotychczasowe stanowiska w kierownictwie partii. Filbinger pozostał przewodniczącym krajowego zarządu CDU w Badenii-Wirtembergii. Jest on także jednym z zastępców przewodniczącego CDU na szczeblu centralnym, Helmuta Kohla. Jest rzeczą zastanawiającą stwierdzenie, że w zachodnich Niemczech, gdzie Filbinger musiał żyć z czasów hitlerowskich.

Wiele uwagi rezygnacji Filbingera poświęca prasa innych krajów zachodnich. Szwajcarski dziennik „Der Bund” pisze: „Sprawa Filbingera była nie tylko powodem dwustronnego dyskusji w Zachodnich Niemczech; także za granicą sledzono ją z bardzo krytyczną uwagą... Znowu pojawił się wątpliwość co do rzetelnego rozumienia przez zachodnich Niemców, problemu demokracji...”

Tragiczny wypadek autokaru turystycznego

Wczoraj w okolicy Słonek koło Czorsztyna autokar przedsiębiorstwa turystycznego „Tatry”, który wioził turystów z Bukowiny Tatrzańskiej na spływ przełomem Dunajca, wypadł z dro-

gi na jednym z ostrych zakrętów i przewrócił się na bok. Dwie osoby — Janina Matulsiak i jej 15-letni syn, zamieszli w miejscowości Szczytna, ponieśli śmierć na miejscu. 11 osób rannych odwieziono do szpitala w Nowym Targu. Organa MO prowadzą dochodzenia w celu ustalenia przyczyn wypadku.

Wspólne oświadczenie

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wań, trwająca od 4 maja br., stanowi najdłuższą z dotychczasowych rund negocjacji; w jej toku udało się znacznie przybliżyć ostateczne uzgodnienie postanowień przyszłego układu. Dokument stwierdza, że w celu dalszego przyspieszenia negocjacji, zagadnienia dotyczące rozpatrzone przez ministrów spraw zagranicznych ZSRR, USA i W. Brytanii. W rezultacie osiągnięto znaczny postęp. Trzy mocarstwa uczestniczące w rokowaniach, przeszły od wymiany poglądów dotyczących podstawowych pozycji i zasad, do formułowania konkretnych ustaleń przyszłego porozumienia. Uzgodyniły one, że międzynarodowa wymiana danych sejsmicznych, będzie odgrywała ważną rolę w realizacji kontroli przestrzegania układu, oraz że dolażą wszelkich starań, aby zakończyć tróstronne rokowania w możliwie krótkim czasie. ZSRR, USA i W. Brytanii — podkreśliły wspólne oświadczenie — są zgodne co do tego, że układ powinien wprowadzić zakaz wszystkich prób z bronią jądrową w każdym środowisku; jeśli chodzi o eksplozje nuklearne do celów pokojowych, stosowane będą postanowienia protoko-

li terenowej i ochrony środowiska powołanej mgr. Jana Jabłońskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

Nominacja

WARSZAWA (PAP). Prezes Rady Ministrów na wniosek ministra administracji, gospodar-

ki terenowej i ochrony środowiska powołał mgr. Jana Jabłońskiego na stanowisko podsekretarza stanu w Ministerstwie Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska.

W tym miejscu — zapewnia. I że zdecydowaną deklarację dyrektora pozwalamy tu sobie opublikować.

KONRAD STRZELCZAK

W tym miejscu — zapewnia. I że zdecydowaną deklarację dyrektora pozwalamy tu sobie opublikować.

KONRAD STRZELCZAK

KONRAD STRZELCZAK

SPORT • SPORT • SPORT • SPORT

O. Lenczyk: Liczę na lepszą grę zespołu

Wisła gra dziś w Opolu

W związku z wyjazdem piłkarzy Wisły pod koniec sierpnia na tournée do Hiszpanii, krakowianie przełożyli kilka spotkań ligowych na wcześniejszy termin. Jedno z nich rozegrają dziś o godz. 19 w Opolu z miejscową Odą.

Trudno z Opolą wywieść punkty, o czym przekonała się w ubiegłą sobotę mielecka Stal, przegrywając z Odą 2:3. Warto też przypomnieć, że w ubiegłym sezonie w rundzie wiosennej krakowianie zostali pokonani przez drużynę trenera A. Piechnicka.

„Jedynym z Opoli bez strachu — powiedział nam wczoraj

Elżbieta Katolikowa:

Nie rezygnuję ze startu w mistrzostwach Europy

Jedną z najlepszych polskich lekkoatletek, specjalistka w biegu na 800 metrów — Elżbieta Katolikowa, nie wystąpiła w reprezentacji Polski w niedawnym meczu z Włochami. W ogóle zawodniczka krakowskiej Wisły bardzo rzadko pojawia się na bieżniach w tym sezonie. Startowała może trzy, cztery razy, osiągała jednak bardzo słabe wyniki. Co się więc dzieje z Elżbietą Katolikową? Czyżby zrezygnowała z udziału w mistrzostwach Europy, które rozpoczną się pod koniec sierpnia w Pradze? Z tymi pytaniami zwróciłyśmy się do lekkoatletki.

Oto co na ten temat powiedziała pani Elżbieta:

„Ten sezon jest dla mnie pechowy. Wszystkie plany pokrzyżowała mi choroba (dolegliwości żołądkowe). W czerwcu miałam dwutygodniową przerwę w treningach, także w lipcu przez powłóknienie czas nie mogłam biegać. T.G.

Simeoni: „A teraz 205 cm”

4 sierpnia w Brestli podczas meczu lekkoatletycznego Włochy — Polska Sara Simeoni jako druga na świecie zawodniczka przekroczyła granicę 2 m w skoku wzwyż, osiągając rezultat 201 cm, lepszy o 1 cm od rekordu świata, należącego do Rosemarie Ackermann (NRD). Nowa rekordzistka świata ma 25 lat, 175 cm wzrostu i waży 60 kilogramów. Na swym sportowym koncie ma liczne tytuły mistrzyni Włoch, brązowy medal ME 1974, drugie miejsce w Pucharze Świata 1977, zwycięstwo w halowych mistrzostwach kontynentu, srebrny medal olimpijski.

Celem Sary Simeoni po ustanowieniu rekordu świata stało się pokonanie wysokości 2,05. Doskonata włoska lekkoatletka zdaje sobie jednak sprawę, że wymagać to będzie czasu.

„Nie jest oczywiście łatwe powtórzenie takiego skoku w sto-

sunkowo krótkim odstępie czasu, ale być może spotkanie „oko w oko” z Rosemarie, pierwszą kobietą, która pokonała barierę 2 m, spowoduje u nas obłą pełną mobilizację sił — powiedziała Simeoni. Cel jaki sobie wytyczyła będzie trudny, a nawet bardzo trudny do zrealizowania.

Dotychczas stale poprawiała swe wyniki, ale był to postęp dość wolny, wynoszący 1-2 centymetry rocznie. Jak będzie teraz, kiedy poprawiła swój wynik o 8 centymetrów?

Sara Simeoni jest z zawodniczek nauczycielką wychowania fizycznego. Przed trzema miesiącami wyszła za mąż — za swego trenera, byłego rekordzistę Włoch w skoku wzwyż (2,18) Erminio Azzaro. Nie ugrzuwa, że czuje tremę przed spotkaniem ze swą najgroźniejszą rywalką, którą ceni bardzo wysoko.

B. Kowalczyk (Dąbrowa) wicemistrzynią

W Zgierzach rozegrano 10. mistrzostwa Polski juniorek. Na starcie stanęło 98 zawodniczek i zawodników. Wśród juniorek Bożena Kowalczyk z Dąbrowy Tarnowskiej zajęła drugie miejsce, zdobywając tytuł wicemistrzyni Polski. W kategorii juniorek Janusz Hudys był piątą, a Wiesław Dąbrowski (obydwa Dąbrowa) — szósty.

W kilku wierszach

W Warszawie odbyło się towarzyskie spotkanie koszykarki meczu, w którym reprezentacja Polski pokonała amerykańską drużynę „News Release” 108:80 (48:38).

W Indianapolis rozpoczęły się międzynarodowe mistrzostwa USA na kortach ziemnych. W pierwszej rundzie turnieju kobiet doszło do wielkiej niespodzianki. Gonzales (Argentyna) pokonała rozstawioną z nr 1 Jusowiankę Jausovec 1:6, 6:4, 6:0.

Zdaniem przewodniczącego MKOL lorda Killanina, konkurencje hipiczne skrócone zostaną w przyszłości z programu Igrzysk Olimpijskich. Konie wierzchowe są bowiem bardzo drogie, a sport jeździecki uprawiany jest w niewielu krajach świata.

W węgierskiej miejscowości Szolnok rozpoczęły się XII Mistrzostwa Armii Zaprzęgniętych w spadochroniarstwo. Pierwszą konkurencją była akrobacja indywidualna. Zwyciężył Nikołaj Uszmajew (ZSRR). Polacy zajęli dalsze miejsca, a najwyższe sklasyfikowany został Roman Łapucki — 7. pozycja.

Kilka dobrych rezultatów uzyskali lekkoatleci startujący w XI Igrzyskach Wspólnoty Brytyjskiej w Edmonton (Kanada). Najlepiej wypadła konkurencja biegów na 100 m mężczyzn. Jarmajczyk Quarrie był najszybszy, osiągając najlepszy w tym sezonie na świecie czas 10,03.



ŻNIWA, ŻNIWA

Tegoroczne żniwa opóźnione są co najmniej o dwa tygodnie, ale w chwili obecnej rolnicy w przyspieszonym tempie zbierają ziarno z pól. Rzepak jest prawie skoszony i omlócony. W większości zebrano również jęczmień ozimy, a pełni trwa koszenie żyta. Na wspólnych klepiskach maszyny pracują od świtu do zmroku, a nawet nocami. Jeśli słoneczna pogoda utrzyma się przez najbliższy tydzień rozpocznie się zbiór pszenicy, jęczmienia jarego i owsa.

FOT. OTTO LINK



OD ŚRODY DO ŚRODY

● Stosunek człowieka do bytu w ogóle jest jego sprawą indywidualną. Stosunek człowieka do innych może i powinien być przedmiotem oceny.

(Henryk Jankowski — TRYBUNA LUDU)

● Zbyt długo młodych działaczy prowadzimy za rączkę. I wtedy z działacza przekształca się on powoli w „uzgadniacza”...

(Albin Lasoń — ŻYCIE PARTII)

● Uświadomienie sobie, że każdy z nas jest targany sprzecznościami, może wzbudzić tolerancję wobec drugiej osoby.

(Zbigniew Lew-Starowicz — MAGAZYN RODZINNY)

● Kiedyś mówiło się „w zdrowym ciele, zdrowy duch”. Dziś bardziej aktualna staje się maksyma „w zdrowym duchu zdrowe ciało”...

(Prof. dr Stanisław Grochmal — MAGAZYN RODZINNY)

MYŚLI TYGODNIA (3 — 9 VIII 1978 r.)

Nr 33 (281)

W TAMTE LATA, CO MINEŁY...

Przekazanie pierwszego ogródka jordanowskiego, wybudowanego przez żołnierzy KBW w ramach społecznej akcji odbudowy Warszawy i uruchomienie odbudowanej linii kolejowej Jelenia Góra — Marciszów. Otwarcie odbudowanych mostów kolejowych na Odrze i jej odgałęzieniu w Szczecinie oraz ukończenie elektryfikacji linii kolejowej z Warszawy Wschodniej do Mińska Mazowieckiego. Przybycie do Szczecina pociągu z Westfalii, wiozącego pierwszą grupę reemigrantów z Niemiec i rozpoczęcie budowy Centralnego Domu Towarowego w Warszawie. Uruchomienie linii lotniczej Warszawa — Bukareszt oraz zakończenie pierwszego etapu odbudowy pałacu w Łazienkach i teatru na wyspie. Pierwsze w historii polskiego przemysłu węglowego wydobywanie w ciągu miesiąca 6 mln ton węgla i doprowadzenie światła do Łucy, trzebieńskiej wsi, zelektryfikowanej po wojnie w woj. krakowskim. Uchwała Rady Ministrów RP o zniesieniu systemu reglamentacji sprzedaży chleba oraz mąki i otwarcie w stolicy pierwszego w kraju Klubu Międzynarodowej Prasy i Książki. Wodowanie w Gdańsku pierwszego, wykonanego przez polskich stoczników, rudowęglowca, który otrzymał imię „Soledek” i wyprodukowany przez fabrykę aparatów filmowych w Łodzi pierwszego polskiego waskotasmowego aparatu projekcyjnego. Ukazanie się pierwszej serii narodowego wydania dzieł Adama Mickiewicza w 150. rocznicę urodzin poety i decyzja o zniesieniu kartek, na podstawie których ludność zaopatrywała się w artykuły pierwszej potrzeby. Roczny bilans planu gospodarczego, a w nim wydobywie 70,3 mln ton węgla, wyprodukowanie 7,5 mln kWh energii elektrycznej i 1 955 tys. ton stali, średni zbiór żyta — 12,4 q, pszenicy — 14,7, jęczmienia — 11,7 i owsa — 13,7 q.

Z takich faktów składał się obraz Polski roku 1948. Obraz kraju, dźwigającego się z ruin i wojennych zniszczeń, który w 3 lata po zakończeniu wojny nie znalazł jeszcze pełni spokoju. W niektórych rejonach kraju grasowały reakcyjne bandy. Niektóre kręgi społeczne, niechętnie a nawet wręcz wrogo wobec dokonujących się przemian ustrojowych, zapalczywie łudziły się nadzieją na kolejną wojnę, która w ich marzeniach miała przynieść określony porządek rzeczy tzn. przekreślić dzieło przeobrażeń społecznych, takich jak reforma rolna czy nacjonalizacja przemysłu.

Na taki okres przypadało zjednoczenie ruchu młodzieżowego i początek działalności Związku Młodzieży Polskiej, powołanego do życia na Kongresie Zjednoczeniowym który odbył się w lipcu 1948 roku we Wrocławiu z udziałem delegatów wszystkich istniejących uprzednio organizacji.

sów elementarnych czytania i pisania, tysiące zespołów dobrego czytania.

Wielką szansą dla młodych z przedłużonej i wegetującej nędznie wsi stał się Plan 6-letni, program budowy podstaw przemysłowych Polski, że sztańdardowym przedsięwzięciem — Nową Hutą. A wcześniej zachęcano młodzież do wyjazdu na Ziemię Zachodnią, ZMP prowadził nabór kandydatów do Szkół Przemysłowych, gdzie górniczo, hutniczo i inne gałęzie przemysłu potrzebowały rąk do pracy. B. działacze Związku pamiętają kandydatów, zgłaszających się do Zarządu Wojewódzkiego. Nierzadko zabiegnięci, mało odziani — trzeba było zatrudnić się o przodzieńce dla nich, nakarmić a nawet czasowo zakwaterować w pomieszczeniach ZW. Oblicza się, że do Szkół Przemysłowych Przemysłowego, głównie na Śląsk, wyjechało z Krakowskiego ok. 7 tys. młodych. Natomiast trudno dokładnie określić liczbę młodzieży, która za sprawą ZMP trafia

DO BUDOWY NOWEJ HUTY

gdzie jednorazowo pracowało do 40 tys. ludzi. Wербункim zajmował się ZMP, mimo iż dotyczył on nie tylko członków organizacji. Argumentami zachęcającymi były zarobek, możliwość zdobycia zawodu i wizja tworzenia czegoś wielkiego, imponującego, za cenę pracy i życia we wcale niełatwych warunkach. Dość powiedzieć, że np. przygotowując wykopy pod fundamenty stosowano „piętrowy” system usuwania ziemi; ci pracujący w wykopie wyrzucali ziemię na wysokość zasięgu ramion, stąd ich koledy, łopaty, przetrzucali ją wyżej itd. Jeden z uczestników budowy zanotował w swych wspomnieniach:

„Trafiłem do 51 Brygady ZMP, która stacjonowała we wsi Mogiła. Dochodziłmy stąd do pracy około 3 kilometry. Spaliśmy pod namiotami, które rozbito w środku wsi na jakimiś kawałku łąki. Była wiosna, chłód dawał się we znaki.

Robiliśmy wykopy pod bloki mieszkalne dla przyszłych budowniczych zakładów. Teren był ciężki, sama glina. Do dyspozycji mieliśmy kilofy, łopaty, taczki oraz... silne mięśnie i młodość zapala. Pracowaliśmy w ciężkich warunkach terenowych, często w błocie po kolana. Pomagaliśmy również przy rozładunku cegieł i innych materiałów budowlanych. Następnie przyszedł kolej na budowę bloków. Podawaliśmy cegły i zaprawę murarską. Inni koledzy brali się za murarkę, gdyż chcieli zdobyć fach. Na plac budowy przyszedł specjalista i pracownicy wykwalifikowani. Pomagaliśmy

im w różnych pracach. O mechanizacji trudno wówczas było mówić. Były uprzednie windy i transportery, ale one jednak nie zaspokajały istniejących potrzeb. Woziliśmy więc cegły i zaprawę na drugie, trzecie i czwarte piętro. Z piętra na piętro układało się pomosty z desek...”

W budowie Nowej Huty miała udział i młodzież szkolna, która pomagała np. przy rozładunku wagonów, w cięższych pracach, nie wymagających kwalifikacji. Tę ręką wyjazd, praca w szkolnych brygadach „Służby Polsce”, które podczas wakacji zatrudnione w PGR, były ówczesną formą wychowywania przez pracę. Przybliżały uczniom problematykę Planu 6-letniego, którą upowszechniał choćby konkurs poświęcony temu tematowi. Uczestniczyło w nim 56 szkół woj. krakowskiego, a w trakcie trwania konkursu powstało m.in. szereg starannie opracowanych planów, ukazujących Polskę jako ogromny plac budowy, z oznaczeniem obiektów, w których realizacji uczestniczyła młodzież. Nagrody za udział w tym i podobnych przedsięwzięciach były skromniutkie — książki, dyplomy, a największe wyróżnienie stanowił radiodbiornik „Pionier”, ówczesnie niemal szczyt marzeń.

W Nowej Hucie szczególnie świeciło sukcesy

WSPÓŁZAWODNICTWO PRACY

k którego zaczęliśmy stać się Młodzieżowy Wyścig Pracy, a po roku 1948 współzawodnictwo przestało być domeną młodych, ogarnęło załogi fabryk i przedsiębiorstw, bez względu na wiek, przekształciło się w ruch masowy. Na gruncie ZMP nie ograniczało się do produkcji, w pracy produkcyjnej, ubiegano się o miano najlepiej działającego koła ZMP. Zetempowcy ze wsi rywalizowali np. w upowszechnianiu poetek doświadczalnych, we wprowadzaniu nowych odmian i racjonalnych metod nawożenia itp. W szkołach współzawodnictwo dotyczyło wyników w nauce, sprzyjało samopomocy koleżeńskie.

Dowodem zaangażowania młodych w sprawę produkcji była także działalność Brygad Lekkiej Kawalerii, których członkowie penetrowali zakłady, ujawniając zaniedbania, wykrywając rezerwy i zgłaszając propozycje usprawnienia pracy.

NA TAMTEN OKRES

przypadek również bujny rozkwit amatorskiego ruchu artystycznego i pierwsze kroki, zmie-

rzające do umasowienia kultury fizycznej i sportu, szczególnie w środowisku wiejskim. To koła ZMP zakładały koła sportowe, które propagowały głównie siatkówkę i lekkoatletykę. A w owym czasie, dziewczyna wiejska odśladująca łydkę narażała się na okrzykanie ją mianem wszechczłowiecy i trzeba było odwagi by przybrać strój gimnastyczny, wybiec w nim na boisko do siatkówki bądź stanąć na starcie biegów narodowych. Właśnie biegi narodowe, czy spartakiady miały charakter naprawdę masowy, gromadziły tysiące uczestników, podobnie jak zdobywanie Odznaki SPO („Sprawny do Pracy i Obrony”). Dużą popularność zyskiwały sobie ZMP-owskie rajdy kolarskie, organizowane zazwyczaj w okresie rozgrzewania Wyścigu Pokoju. W Krakowie start odbywał się zwykle przed grzegorzeczką Hali Targowej, trasa wiodła ulicami Blich, Kopernika, przez dzisiejsze Rondo Mogiła, wokół pierwszych obiektów i terenu budowy Nowej Huty, z powrotem do Krakowa. Punktowo czas przejazdu (startowały drużyny 5-osobowe, często na rowerach absolutnie nie nadających się do celów sportowych) a także precyzja zawodników, pomysłowość strojów (siec itp.

Byle to więc lata, kiedy ZMP i młode pokolenie widocznie, na trwałe wpisywały się w krajobraz Polski i ówczesne dokonania. Takimi zapamiętali je ci, którzy wówczas przeżywali swój wiek młodzieńczy. Szczególnie ci, którym dane było współuczestniczyć w tworzeniu historii ZMP. Do takich należą: WŁADYSŁAW JAROSZ, który m.in. był zastępcą kierownika Wydziału Organizacyjnego a następnie kierownikiem Wydziału Młodzieży Szkolnej ZW ZMP w Krakowie, aktualnie I sekretarz Komitetu Zakładowego PZPR Krakowskiej Fabryki Kabli i Maszyn Kablowych; JAN MITERA, b. kierownik Wydziału Organizacyjnego ZW ZMP w Krakowie, obecnie dyrektor Okręgowego Zarządu Dochodów Państwa i Kontroli Finansowej; STEFAN PTASZYŃSKI b. kierownik Wydziału Młodzieży Robotniczej ZW ZMP a następnie przewodniczący Zarządu Miejskiego ZMP w Krakowie, st. inspektor KKKP PZPR i JÓZEF SAJBOTH b. kierownik biura i sekretarz Woj. Rady d/s Młodzieży i Kultury Fizycznej w Krakowie, aktualnie z-ca dyrektora Miejskiego Przedsiębiorstwa Energetyki Cieplnej. Ich wspomnienia i refleksje o tamtych latach, o tym czym był i co robił ZMP posłużą do niniejszej publikacji.

ZBIGNIEW GUZOWSKI

W młodzieży trwał entuzjazm, wyzwolony odzyskaniem wolności. Przemawiała do wyobraźni wizja nowej Polski. Wyzyskanie ich dla kształtowania aktywnego stosunku do rzeczywistości, do programu partii i ludowej władzy stało się ważkim zadaniem nowo utworzonej organizacji. Stąd nasycone jej codziennej działalności treściami ideowowychowawczymi, docieranie do rzesz członków z żywym słowem. Wtedy miały rację bytu i obowiązkowe „prasówki” na zebraniach kół i gazetki ściennie i „błyskawice”, działalność agitatorów, propagandystów oraz kolporterów prasy i książek. Także dyskusje w kółkach o książce (do najpopularniejszych lektur należały „Jak hartowała się stal” i „Młoda Gwardia”) czy filmie. I szkolenie ideologiczne, którym np. w 1951 r. objęto ok. 25 tys. młodzieży w woj. krakowskim. Szkolono i aktywnie — na kursach w „Sienkiewiczówce” w Zakopanem, na kursach rejonowych, w Wojewódzkiej Szkole Organizacyjnej i Centralnej Szkole ZMP.

Zarządy kół skupiły autentyczny aktyw, gromadziły wokół siebie szczerych zapalczyków, którzy nie liczyli godzin, gotowi byli stanąć w potrzebie do najtrudniejszego zadania. Kiedy np. przyszło jechać z miasta na wieś mało kto się uchylał, chociaż problemem było wyposażenie wyjeżdżających w prozaiczne gumaki, nie mówiąc o środkach transportu.

PROGRAM ZMP

adresowany do całej młodzieży uwzględniał rzeczywiste potrzeby młodego pokolenia — pragnienie wiedzy i nauki, dążenie do zdobycia pracy i kwalifikacji zawodowych, do znalezienia swego miejsca w społeczeństwie. Nieprzypadkowo w latach 1948/1951 Związek zaangażował się w dzieło ostatecznej likwidacji analfabetyzmu. To zetempowcy przeprowadzili w woj. krakowskim rejestrację analfabetów i w oparciu o sieć szkolnictwa zorganizowali 23 ośrodki walki z analfabetyzmem, setki kur-

Akcja studenckiego lata naukowego AGH w Krośnie posiada już swą trzecieletnią tradycję. Charakter rozwijającego się tutaj przemysłu odpowiadał profilowi kształcenia AGH. Za Krosnem przemawiały także: niedalekie położenie od Krakowa, miasto i rejon atrakcyjny pod względem turystyczno-rekreacyjnym. Propozycja ulokowania tutaj studenckiej akcji została żywcem przyjęta przez władze miasta.

Krosno, dawniej miasto powiatowe, awansowało do rangi stolicy województwa, co pociągnęło za sobą szereg problemów. Prestiżowa dla 32-tysięcznego miasta sprawa było sprostą potrzebą: rozbudowa i unowocześnienie miejscowego przemysłu, zadbanie o turystykę i rekreację, jako że Krosno leży niemal u podnóża Bieszczad. Interesy miasta zbiegły się z interesami studentów, a widocznym efektem tej zbieżności stała się pierwsza akcja „Krosno-76”.

4 sierpnia 1976 przyniósł oficjalne porozumienie o współpracy.

Przybycie większej ilości studentów do miasta zrodziło pewną nieufność, obawy o efekty zakładanej współpracy. Na widok młodych osób odżył mit o wesołym studentzie, który potrafił się dobrze bawić ale czy pracować... — wspominają uczestnicy „Krosna-76”.

Dowód sprawności dali już na samym początku akcji, gdy wystąpili trudności z zakwaterowaniem tak znacznej ilości osób. Studenci przyjęli czasowo nieużywany z uwagi na jego stan budynek internatu szkół zawodowych — z pełną odpowiedzialnością za skutki. Własnymi siłami dokonali podstawowego remontu doprowadzając obiekt do użytku. Już w czasie trwania akcji wykonali szereg prac, które stały się niezbędne dla miasta. Bilans pierwszego roku: praca, której wartość oceniono na milion złotych. (Tyle trzeba by wydatkować, zlecając opracowanie określonych zagadnień odpowiednim instytucjom). 70 proc. wykonanych wówczas badań zostało wdrożonych do praktycznej realizacji w przemyśle. Od tej pory program ba-

W KROŚNIE po raz trzeci

dawczy stał się najważniejszym komponentem akcji. Studenci udowodnili, że chcą i umieją pracować, a do tego są weseli i bardzo sprawni organizacyjnie.

Już w czasie trwania akcji „Krosno-76” władze miasta wystąpiły z propozycją przedłużenia jej na rok następny a doceniając efekty prac same przedstawiły zróżnicowany zestaw tematów do opracowania przez poszczególne kolea naukowe.

„Krosno-77” stało się kolejnym wkładem studentów w rozwój miasta krosniańskiego. Tym razem akcja została wzbogacona o różnorodną działalność kulturalną. Spotkania z dziennikarzami, politykami, naukowcami, „warsztaty teatralne” z mnogością grup twórczych miały na celu stworzyć w Krosnie atmosferę zainteresowania twórczością kulturalną i wpłynąć na kształtowanie się wśród mieszkańców miasta nawyków aktywnego uczestnictwa w działaniach kulturalnych. Efekty tych przedsięwzięć pozostają niewymierne. Nikt też nie próbował dokonać bilansu drugiego roku trwania akcji, przeliczając je na złotówki: Krótko, dosadnie ocenił ją wiceprezydent Krosna: — Studencka inicjatywa, ruch, fantazja rozbudziła drzemające w krosniakach pokłady pomysłowości i aktywności.

Do miasta nieco prowincjonalnie sennego wniosły element ożywienia.

W tym roku Krosno gościło studentów po raz trzeci.

Zjechało tu 160 członków kolea naukowych oraz kandydatów do odbycia studenckich praktyk robotniczych. Zmniejszenie liczby uczestników nastąpiło z uwagi na prowadzenie w części budynku mieszkalnego — służącego studentom — kapitalnego remontu. Zadania przyjęte na okres pobytu w Krosnie to: lepsze wykorzystanie możliwości kolea, studenckich hufców pracy, wzbogacenie działalności kulturalnej. Nowym tegorocznym akcją polega na tym, że prowadzi ją Rada Wydziału Metalurgicznego AGH, oczywiście pod patronatem Rady Uczelnianej SZSP. Bogatsi o doświadczenia z lat poprzednich starają się zaprezentować swoje możliwości. Być może niektórzy powrócą tu już z dyplomem.

— Krosno jest szansą dla wielu młodych ludzi — mówi wiceprezydent TADEUSZ ALIBOZEK. — W ślad za otrzymaniem statusu miasta wojewódzkiego powstało szereg instytucji potrzebujących kadr z wyższym wykształceniem, wszystkich specjalności. A studenci AGH są tu szczególnie mile widziani. Przyszły, jeszcze dynamicz-

niejszy rozwój Krosna wymaga ludzi o różnych umiejętnościach.

Władze Krosna umożliwiły uczestnikom akcji kontakt z wielkimi zakładami przemysłowymi, takimi jak Krosniańska Huta Szkła Technicznego, Zakłady Urządzeń Naftowych, Fabryka Amortyzatorów „Polmo”. W wymienionych zakładach kolea naukowe AGH realizują swój program naukowo-badawczy. I tak, kolea naukowe energetyków bada miejsce awarii ciepłej wody nr 8 dla potrzeb Krosniańskiej Huty Szkła Technicznego. Hydrododzy wykonują badania geologiczne pod projektowany zalew na Wistocie. Kolea naukowe „Zdrój” określa możliwości wykorzystania otworów ponatowych do eksploatacji solanki w Iwoniczu Zdroju. Geodeci opracowują plan sytuacyjny lasu w okolicy wieży telewizyjnej Metaloznawcy zajęli się technologią obróbki gniazd i grzybków w płuczkach wiertnictwa naftowego. Tak jak i w latach poprzednich oferty studentów celnie trafiły w potrzeby Krosna. Dość powiedzieć, że np. biura projektowe godziły się przyjąć zlecenia szeregu prac, lecz w terminie wieloletnim, podczas gdy studenci mogli zaraz przystąpić do roboty.

W trakcie prowadzonych obecnie prac studenci wspólnie z pracownikami dydaktycznymi i kierownikami zakładów wysunęli już tematy na rok przyszły. Mają one charakter kompleksowy — opracowaniem każdego z nich zajmie się kilka kolea naukowych.

Urząd Miejski i zakłady przemysłowe zapewniły także front robot dla studentów odbywających praktyki robotnicze. Dla tych, którzy dopiero w październiku podejmą studia udział w akcji stanowi sposobność nauczenia się życia w zespole, szacunku do pracy, samodzielności, a kontakt ze starszymi studentami stażem kolegami ułatwi start na uczelni.

I tyle o akcji, której sens wyraża się w hasle: „Student — miasto, miasto — student”.

HALINA PIĄTEK

„Remont zmierza ku lepszemu...”

Narzekań na brak pielęgniarek Państwo znają? Znają, któż nie wie o niedostatecznej ilości średniego personelu medycznego. A najlepiej chyba wiedzą o tym w Wydziale Zdrowia Urzędu Miasta Krakowa. To też w zdumienie niebotyczne wpadła dziennikarkę opowieść o losach MEDYCZNEGO STUDIUM ZAWODOWEGO NR 1 WYDZIAŁ PIELĘGNIARSTWA w Krakowie.

Pod tą współczesną nazwą kryje się najstarsza (a zdaniem wielu po dziś dzień najlepsza) krakowska szkoła pielęgniarska założona jeszcze w 1925 roku jako studium pomocnicze Wydziału Lekarskiego UJ. Szybko też owa szkoła otrzymała na własność budynek przy ul. Kopernika 25. I egzystowała tam do 1975 r. Właśnie wtedy, na jubileusz 50-lecia swego istnienia otrzymała w „prezencie” decyzję o... wykwaterowaniu.

Kraków chciał wówczas koniecznie zafundować sobie Wydział Pielęgniarstwa na Akademii Medycznej. Nie było jednak gdzie ów wydział ulokować. I wówczas ktoś — dzisiaj nie sposób dojąć kto — wpadł na przedni pomysł. Postanowiono zaanektować budynek Studium. Protesty szkoły uciszono zapewnieniami, iż w nowym budynku, po zrobieniu tam kapitalnego remontu, będzie miała znacznie lepsze warunki. I tak — na podstawie porozumienia pomiędzy Wydziałem Zdrowia UM, Kuratorem Oświaty i Wychowania oraz Akademią Medyczną — 7 lipca 1975 r. prezydent miasta podpisał decyzję o przekazaniu Wydziałowi Pielęgniarstwa AM budynku przy ul. Kopernika. Studium Medyczne miało opróżnić część budynku do końca sierpnia tego roku a pozostałą część za rok. W zamian szkoła otrzymała 2 kamienice przy ul. Michałowskiego 12 i Kochanowskiego 5. Z pierwszej wyprowadzono m. in. Wojewódzkie Poradnię Wychowawczo-Zawodową, która dopiero co wyremontowała swoje pomieszczenia, w drugiej egzystowała jeszcze szkoła podstawowa.

Studium przeprowadziło się do budynku przy ul. Michałowskiego 12 lokując tam część sal lekcyjnych. Zlecono też od razu Biuru Projektów Służby Zdrowia wykonanie dokumentacji remontu obu budynków.

Po czym minęły 3 lata i nic się nie zmieniło. Budynek przy Kochanowskiego wprawdzie opróżniono (no, nie całkiem, nadal mieszkają tam 4 rodziny, dla których nie ma mieszkań) lecz bez remontu nie można tam robić. W rezultacie na Kopernika w dalszym ciągu mieści się internat, część sal do ćwiczeń, administracja, stołówka. Oczywiście wszystko w klimacie niepewności, bez gwarancji jak długo jeszcze korzystać będzie można z tych pomieszczeń, które formalnie już przed 2 laty powinny być przekazane AM. A Wydział Pielęgniarstwa Akademii cisnie się coraz bardziej i stanowczo upomina o swoje. Jedni i drudzy pracują w bardzo ciężkich warunkach nie sprzyjających obopólnej miłości, wręcz przeciwnie.

Na początku maja „Głos Pracy” zamieścił materiał o tej sprawie pod wymownym tytułem „Requiem dla krakowskiej szkoły pielęgniarek?”, w którym domagał się szybkiego rozwiązania sprawy. Jednocześnie dyrektorka szkoły zwróciła się o pomoc do nowego prezydenta. Efektem było powołanie specjalnej komisji Urzędu Miasta, która miała sprawę zbadać. Obocznym skutkiem była niechęć dyrektorki szkoły do rozmowy z kolejnym dziennikarzem. Niewiele zresztą potrafił powiedzieć. O rezultatach wizyty komisji nie powiadomiono wcale. Później już dziennikarka mogła się przekonać, iż dyrektorka Studium nie wie o wielu sprawach jej dotyczących.

Niewiele też dowiedziała się dziennikarka od dyr. Wydz. Zdrowia i Opieki Społecznej Zdzisława Wójcika. W rozmowie telefonicznej usiłował przekonać, iż sprawa jest tak skomplikowana, że nie warto się nią zajmować. Remont zmierza ku lepszemu i już-już we wrześniu sprawę rozpatrzy komisja kierownictwa Urzędu Miasta. Taką bowiem była decyzja komisji. A w ogóle to szkoła niepotrzebnie trądzi. W końcu dyr. Wójcik skierował dziennikarkę do swego zastępcy — dyr. Włodzimierza Wilczyńskiego.

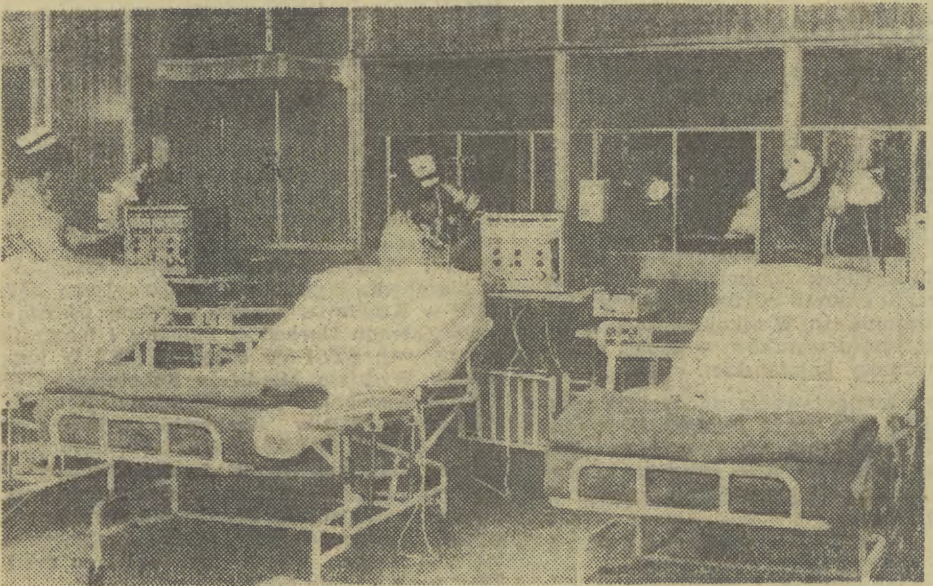
Dyrektor Wilczyński bardzo chętnie rozmawiał o teraźniejszości, ale co do przeszłości nie chciał. A teraźniejszość wygląda tak. Od początku roku gotowa jest dokumentacja. Trwało to długo, tak. Prawie przez rok toczyły się spory o miejsce zlokalizowania potrzebnej stacji trafo. Ale dokumentacja na razie wykorzystywać się nie da. Stwierdzono bowiem, że koszt remontu (po prawdzie chodzi właściwie o przebudowę wewnątrz kamienic przy Michałowskiego i Kochanowskiego) — 19 mln zł jest podejrzanie wysoki i zlecono zespołowi ekspertów Zarządu Rozbudowy Miasta Krakowa przeanalizowanie dokumentacji, czego jeszcze nie skończono.

Wydział się starał ale remont do planów żadnych nie wszedł. Dyrektor naczelny Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego przyrzekł jednak rozpoczęcie remontu we wrześniu, dodatkowo, poza planem (po co więc zwalnianie posiedzenia kierownictwa UM — zastanawia się dziennikarka).

Tyle, że remont potrwa co najmniej 3 lata a z Kopernika trzeba Studium wyprowadzić wcześniej. „Więc szukamy — ale to już prywatnie nie do pisania pani redaktor — jakiegoś budynku zastępczego na ten czas dla Studium”. Więc kolejne przenosiny, kolejne kilka lat na wazkach? Może prościej byłoby po prostu wziąć i szkołę zlikwidować. „Nie, o tym nie ma mowy, potrzebujemy pielęgniarek, a to dobra szkoła. Staramy się, robimy wszystko. Ale takie kłopoty z remontami obiektów służby zdrowia”. Itd. I już dziennikarka wychodzi prawie przekonana, że wszyscy dbają, zabiegają, myślą tylko o tym aby szkole pomóc. Coś ją jednak gnębi. Więc dzwoni do Zjednoczenia Budownictwa Komunalnego. Naczelnego nie ma, ale ludzie kompetentni są zdziwieni. „Niemożliwe, mamy przecież zamknięty dawno plan remontów, a nie poza planem robić nie możemy, jak? Zresztą, gdyby remont miał się rozpocząć we wrześniu musielibyśmy o tym wiedzieć”.

No cóż deklaracje słowne, nawet rzecz można publicznie, skoro składane przed dziennikarzem, niewiele widać kosztują. Znacznie więcej na pewno kosztować będą skutki prześladowania takiej sytuacji — zmniejszenie ilości kształcących pielęgniarek a taka groźba istnieje. Może by więc wreszcie ludzie ze szkolnictwa medyczne odpowiedzialni zachcieli podjąć bardziej energiczne działania.

EWA BARAN



Fot. CAF

NANDA DEVI Bogini Rozkoszy

Podczas gdy zwycięski zespół szturmowy schodził powoli do bazy, trwał już drugi atak na szczyt. Późno w nocy dnia 3 września Pete Lev, Andy Harward i Devi Unsoeld po trudnej, wyczerpującej wspinaczce osiągnęli namioty Obozu 4. Następnego ranka nad Himalajami zaświeciło cudowne słońce ale wyczerpani trudami dnia poprzedniego postanowili odpuścić i odłożyć atak na dzień następny. Niestety, w nocy pogoda załamała się ponownie. Tymczasem grupa ubezpieczająca ich, w skład której wchodził między innymi Willi Unsoeld, podjęła decyzję dotarcia do Obozu 3 a następnie do czwórki z zamiarem przeprowadzenia wspólnego ataku. Opad śniegu oraz spore trudności wspinaczkowe sprawiły, że grupie tej nie udało się dotrzeć nawet do Obozu 3. Późnym wieczorem kiedy z powrotem znaleźli się w Obozie 2 otrzymali przez radio wiadomość, że pomimo złych warunków atmosferycznych Pete Lev przeprowadził próbę samotnego ataku na szczyt ale śnieżna lawina zaważyła go na polowy drogi. Doniesiono im także, że Devi nie czuła się najlepiej. Jej udział w planowanym ataku szczytowym pozostał pod dużym znakiem zapytania. Zaniepokojony stanem córki Willi zdecydował się opuścić kolegów i następnego dnia samotnie dotrzeć do Obozu 4. Był w fantastycznej formie i kondycji. Odcinek, który poprzedniego dnia zajął im wiele godzin pokonał w niespełna trzy godziny i szybko znalazł się w Obozie 3. Po 300 m moźolnej, niezwykle ekspozycyjnej wspinaczki liny poręczowej wyprowadzili go na pionową ścianę skalną kończącą się pochyłym, śnieżnym tarasem, gdzie stał Oboz 4.

A oto co pisał w kilka miesięcy po zakończeniu wyprawy: „Dotarłem tu w ostatniej chwili. Naza-jutrz rozszalała się zamięć śnieżna i nikt nie wystawił głowy z namiotów. Devi czuła się lepiej ale nie posiadała wystarczającego zapasu energii potrzebnej na kontynuowanie ataku. Zapadła więc wspólna decyzja, że jeśli tylko warunki atmosferyczne ulegną poprawie, Devi zaczeka w namiocie, podczas gdy my spróbujemy osiągnąć wierzchołek a w drodze powrotnej sprowadzimy ją do trójki. Jednak w ciągu nocy jej stan gwałtownie się pogorszył. Z powodu silnych bólów brzucha spędziła większość czasu na siedząco. Nad ranem była bardzo osłabiona i wyczerpana. Śnieg padał nadal i wiał silny, porywisty wiatr. Postanowiliśmy więc zejść na dół i w komfortie trójki zczekać na poprawę pogody. Dla Andiego, Petera i Devi był to już piąty dzień przebywania bez przerwy na wysokości ponad 100 m. Dochodziło południe. Właśnie kończyliśmy pakować plecaki. Nagle Devi straciła przytomność. Zdażyła zaledwie wyszeptać, że umiera i upadła na śnieg. Natychmiast zastosowaliśmy sztuczne oddychanie i masaż serca. Po piętnastu minutach poczułem jak jej wargi zaczynają stygnąć. Zro-

zumiałem, że odchodzi. Walczyliśmy o nią przez blisko godzinę. W miarę jak ulatywało z nas ostatnia nadzieja coraz wyraźniej docierało do naszej świadomości to co się stało naprawdę. W milczeniu staliśmy nad jej ciałem bezradni. Nikt nie próbował powstrzymać łez. Mocno objaliśmy się nawzajem. Stopniowo odzyskiwaliśmy zdolność myślenia. Wiedzieliśmy, że ciało jej powinno spocząć tutaj, wysoko wśród wiecznych śniegów gór, która stała się ważną częścią jej życia. Zawinięliśmy ją troskliwie w płótno namiotu. Trzymając się mocno za ręce uklekliśmy w koło i zalamującym się głosem zszepotaliśmy słowa pożegnania. Spoczęła w krystalicznym grobowcu na łożu dającej rozkosz i szczęście bogini Nandy.

Nie wiem kiedy rozpoczęliśmy zejście. Wspinaliśmy się jak w transie wykonując autentyczne ruchy. Zamiast trwać nadal, dwa dni później znaleźliśmy się w Bazie w objęciach przyjaciół.”

Kapitan Kiran Kumar, jeden z członków ekspedycji reprezentującej Indie napisał: „Devi żyje, nie mogła umrzeć, była przecież ucieleśnieniem Bogini”. Indyjczy tragarze nazywali ją Didi czyli siostrą, podczas gdy pozostali uczestnicy wyprawy tytułowali ją po prostu sahibami. Śmierć Devi jest różnie interpretowana przez miejscową ludność. Jedni mówią, że bogini ukochawszy młodą, uroczą dziewczynę zabrala ją do swego królestwa, aby ochronić ją przed złem tego świata. Inni twierdzą, że bogini Nanda widząc dziewczynę noszącą jej imię poczuła się instynktownie zagrożona i albo pod inną postacią włączyła ją do grona swoich poddanych albo też zabrala do siebie porzucając ją jako bliskiego przyjaciela. Jeszcze inni uważają, że gdy w roku 1948 Willi obiecał nazwać swoją córkę imieniem najpiękniejszej góry jaką widział, bogini przybrała jej postać stała się później narzędziem w zorganizowaniu wyprawy.

MAREK BRNIAK



Przed rejsem

Minął zimny, deszczowy lipiec, niektórzy żeglarze teraz dopiero wybierają się na urlopy. Większość z nich wyposażyła już swoje jachty w sprzęt ułatwiający życie i żaglowanie. Przed wypłynięciem pamiętajmy je-

dnak, że nawet najbardziej niezawodny mechanizm może się popsuć, dlatego radzimy zabrać na wakacje rejs narzędzia i materiały do ewentualnej naprawy uszkodzeń. Jakże narzędzia zabrać na pokład radzi mgr inż. Jerzy Turski z Krakowa.

— Zawsze bierzemy z sobą piłkę do metalu i drzewa, młotek, strug, pilnik, dłutko, małą wiertarkę, kilka wiertel, śrubokręt, wkręty, śruby, nitki, puszkę lakieru, pedzel, autokół do doradzonych uszczelnień, nici, igły, obcegi, kombinerki, klucz szwedzki, szekle, kausze, itp. Bardzo przydatna jest niekie-

dka druga kotwica, długa lina, kawałki sklejki, zapasowe listwy do żagli.

— Warto poświęcić trochę uwagi wyposażeniu osobistemu. Na wodzie prawie zawsze jest zimno, należy więc obać o ciepłe, praktyczne ubiory i śpiworu. Do śpiworów zamiast bawełnianych prześcieradeł można użyć fanelow lub z biał. W zimne dni takie śpiworu nie wymagają rozgrzewania.

— Ludzie budujący jachty, czy pragnący je wyposażyć w potrzebny sprzęt nie zawsze wiedzą gdzie i co można kupić, tym bardziej, że w naszym mieście nie ma sklepu żeglars-

kiego. W kraju jest kilka sklepów specjalistycznych, w których można nabyć materiały żeglarskie. Podajemy ich adresy: sklep nr 1 Warszawa ul. Mokotowska 51, tel. 291389; sklep nr 7 Wrocław ul. Przejście Garnarskie 4, tel. 446127; sklep nr 4 Poznań ul. Wawrzynińska 28, tel. 40697.

— W sklepach tych można kupić m. in.: sklejki wodoodporne, kleje, większość okuć i osprzętu jachtowego, liny stalowe, maszty, bomby aluminiowe, ściągacze wantowe, blozki, szekle, kausze, remizki, kabestany szrotowe, liny z tworzywa sztucznego. Są tam swetry, ubrania jach-

towe wyścigowe, ubrania szturmowe (sztormiaki), kurtki żeglarskie. Budujący jachty z laminatów mogą nabyć tkaninę i matę szklaną, żywicę i lakiery poliesterowe.

— W Krakowie jest jeden zakład ślusarski przy ul. Rajskiej 18, świadczący usługi dla żeglarzy. Wykonuje on wszystkie metalowe elementy ozdobienia. Można też zamówić tu „związek foka”, który z kokpitu umożliwi refowanie nie przedniego żagla aż do całkowitego jego zwinięcia. Dzięki zwiazkowi można płynąć nawet przez cały urlop nie zdejmując foka. (mas)

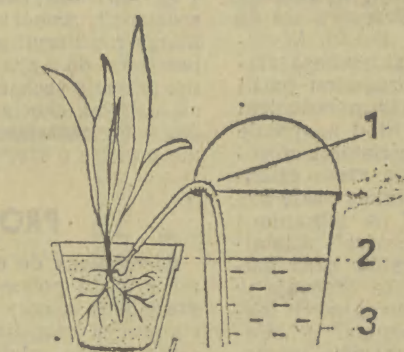
Kwiaty w czasie urlopu

Przez cały rok, pielęgnujemy w swoim domu kwiaty, podlewamy je, kąpiemy, ale przychodzi czas urlopu i trzeba je zostawić. Co trzeba zrobić żeby po powrocie do domu zastać je w dobrym stanie, jak uchronić przed uschnięciem?

Podaję kilka sposobów na przechowanie kwiatów za dr. Zbigniewem Pindlem z Akademii Rolniczej w Krakowie, na podstawie artykułu który zamieściło „Hasło Ogrodnicze”. Jeśli mamy do dyspozycji ogród, najlepiej wynieść kwiaty z domu i w miejscach nie bardzo nastożonych ukopać je do ziemi aż po krawędzie doniczki, dlatego tak głęboko że przy słonecznej, bezdeszczowej pogodzie ziemia w nich wyschnie szybko. Konieczne jest również ułożenie warstwy drewnianych dołków w które ustawiamy donicz-

ki z roślinami, zabezpieczyć to przed ewentualnym zatkaniem otworu w dnie doniczki, który służy do odprowadzania nadmiaru wody. Nie ma sensu wystawianie roślin pokojowych na balkon lub loggię, ponieważ na wolnym powietrzu zużywają one wielokrotnie więcej wody niż w domu, nawet jeśli deszcz trochę na nie popada. Dr Z. Pindel proponuje zatem inne, sprawdzone przez niego rozwiązanie. Potrzebny jest do tej operacji bawełniany knot. Możemy go również zrobić sami z podartej na paski pieluchy tetra. Z trzech takich paszków pleciemy zwarty warkocz, owijamy go cienką folią parafinową i obwiązujemy sznurkiem lub mozną ją również zesparować za pomocą lutownicy lub gorącego żelazka, po to, aby się folia nie odwiłła. Rozgrzanym przedmiotem dotykamy folię przez celofan, bo to zapobiega przylepianiu się folii do naczynia. Knot po obu końcach na długości kilku centymetrów zostawiamy nie osłonięty. Obok każdej doniczki ustawiamy pojemnik z wo-

dą, wiadro lub garnek. Sporządzony knot po nawilżeniu wodą, jednym końcem ukopujemy do ziemi obok rośliny, drugi zaś, wkładamy do na-



Samoczynne podlewanie roślin pozostawionych bez opieki w czasie wakacji: 1 — osłonięty folią knot bawełniany, 2 — maksymalny poziom wody, 3 — pojemnik z zapasem wody

czynia z wodą tak, aby leżał swobodnie na jego dnie. Naczynie wypełniamy wodą do takiej wysokości jaki jest poziom ziemi w doniczce (patrz: rysunek). Jest to bardzo istotne, bo jeśli wody będzie za dużo może się „przebrać” zalewając nam podłogę a czasem i sąsiadom sufitu. Na wszelki wypadek, dobrze jest zastąpić małe podstawki, na których stoją doniczki, większymi bardziej pojemnymi. Trzeba jednak wiedzieć, że przy stosowaniu tej metody nie ma żadnych gotowych recept. Zapotrzebowanie roślin na wodę jest bowiem bardzo zróżnicowane, różne są również warunki w jakich one rosną w naszych mieszkaniach. Grubość zużytego knotu i ich liczba na jedną doniczkę zależy od wielkości rośliny a raczej od powierzchni liści. Najlepiej więc, jeśli chcemy spokojnie wyjechać na urlop, zrobić przed wyjazdem generalną próbę tego systemu podlewania i zorientować się jakie nasze roślinki mają wymagania.

J. Piotrowska-Grajek



Podobnie jak „Gazeta Południowa” utrzymuje przyjazne kontakty z redakcją „Leipziger Volkszeitung”, tak wrocławską „Gazeta Robotnicza” współpracuje z drezdeńską „Sächsische Zeitung”. Gościem „Gazety Robotniczej” był redaktor Thomas Griebel, który prócz Wrocławia koniecz- nie chciał poznać Kraków. A dlaczego — na to odpowiedź znajdziemy w poniższej opowieści.

Drezno, początek lat trzydziestych. Hitlerowa- ska partia znajduje się w ofensywie, w propa-

gandowym i ideologicznym natarciu. Ostro prze- ciwstawia się faszystom Komunistyczna Partia Niemiec, a wśród jej członków szczególną aktywność przejawia zwłaszcza grupa artystów- komunistów, członków proletariackiego stowa- rzyszenia twórców zaangażowanych ASSO. Słyn- ny staje się m.in. obajdzwo teatr kukielkowy, do którego satyryczne teksty pisał Bernhard Strzelewicz, a Otto Griebel przygotowywał sce- nografię.

Otto Griebel, to ojciec Thomasa, gościa „Try-

AUTOPORTRET z KŁOSEM

buny Robotniczej”. W tamtych latach namalo- wał, dla uczczenia VII Kongresu Międzynaro- dówki Komunistycznej, obraz zatytułowany „Die Internationale”. W zwartej gromadzie robotni- ków śpiewających „Międzynarodówkę” stoi m.in. autor obrazu (trzyma rękę na ramieniu górnika) oraz kilku znanych działaczy międzynarodowego ruchu robotniczego. Obraz miał być wystawiony w moskiewskiej galerii zachodnio-europejskiej sztuki zaangażowanej, ale w 1933 r. gdy tylko Hitler doszedł do władzy, w domu malarza zja- wiono się gestapo. aresztowało Otto Griebela, a je- go „Międzynarodówkę” wyrwano z rami i zabrano jako dowód rzeczowy wraz z twórcą.

W 1939 r. Griebel, pomimo że był komunistą, we- ciono do Wehrmachtu. Krótko służył w Kaliszu, Tarnowie, Jędrzejowie a potem już przez całą wojnę przebywał w Krakowie. Do Krakowa sprowadził go, wyreklamowawszy z jednostki, dr Fritz Löffler, dyrektor drezdeńskie- go muzeum, którego postawiono na czele instytu- tu, mającego na celu odbudowę wpływów niemieckich na Wschodzie. Podobno „leworęki malarz”, gdyż Griebel malował lewą ręką, był postacią znaną w okupacyjnym Krakowie, zwłaszcza w środowisku malarzy. Utrzymywał podobno również kontakty z podziemnym ru- chem robotniczym naszego miasta, a po wojnie kilku krakowian odwiedzało wielokrotnie mala- rza w NRD, gdy był już wówczas rektorem Akademii Sztuk Plastycznych w Dreźnie.

Historyków sztuki w NRD bardziej jednak niż

losy obrazu „Międzynarodówka”. Obraz w 1933 r. przepadł jak kamień w wodę, ale nie zaginął. Podczas okupacji przewidziany był na wystawę tzw. sztuki zdegenerowanej (Entartete Kunst), antykominternowskiej, którą przygotowywano w Krakowie. Do otwarcia wystawy nie doszło, a obraz Griebela w 1945 r. odnaleziony został w okolicach Łodzi i przekazany administracji nie- mieckiej w radzieckiej strefie okupacyjnej.

I tu na widownię ponownie wkroczył syn ma- larza, a gość wrocławskiej „Gazety Robotniczej” — Thomas Griebel. Jest z wykształcenia filozo- fem i nim został dziennikarzem „Sächsischer Zeitung”, wygłaszał wykłady z filozofii marks- istowskiej na rozmaitych kursach, m.in. organi- zowanych dla pracowników Volkspolizei. I oto pewnego razu w jednej z sal ujrzał „Międzyna- rodówkę”. Zadzwonił do ojca, że widział dosko- nałą kopię jego dzieła. Kopia okazała się jednak oryginałem, o czym świadczyły m.in. liczne pie- czeć nałożone przez gestapo. Obraz zwrócono artyście, a potem państwu odkupilo „Międzyna- rodówkę” i dziś słynne już w NRD dzieło oglą- dać można w berlińskim Muzeum Sztuki Nie- mieckiej.

Otto Griebel, jak pisze jego monografista Die- ther Schmidt, był wybitnym realistą, pozostają- cym pod wpływem dzieł Dürera i jego teorii estetycznych. W tej materii mamy jednak swój własny pogląd, o czym za chwilę. Prawie cały dorobek Griebela do roku 1945, a więc przede- wszystkim ten związany z działalnością w grupie

komunistycznych artystów ASSO, spłonął pod- czas wielkiego bombardowania Drezna w lutym 1945. Griebel akurat otrzymał urlop i znajdował się w mieście.

Po wojnie namalował serię obrazów pt. „Śmierć Drezna”, a wśród nich dziwnie znajomo i swojsko się prezentujący „Autoportret z kłosem”. Na owo dzieło Griebela patrzyłem z dużym zajęciem, gdyż nie ulega żadnej wątpliwości, że obraz ten niezwykle silnie nawiązuje do symboli, manier i nastroju obrazów naszego Jacka Mal- czewskiego: w tle, przez okno widać płonące miasto, a na pierwszym planie artysta trzyma w wyciągniętej ręce kłos, symbol nowego, odradza- jącego się życia. Wystarczy tu przypomnieć, choćby tylko „Autoportret z hiacyntem” Mal- czewskiego, aby analogia stała się oczywista. Z tym, że u Griebela symbolika jest bardziej spłasz- czona, dosłowna, bardziej doraźna i publicysty- czna niż w artystycznym przesłaniu naszego wy- bitnego malarza, ale nie o to w tej chwili chodzi.

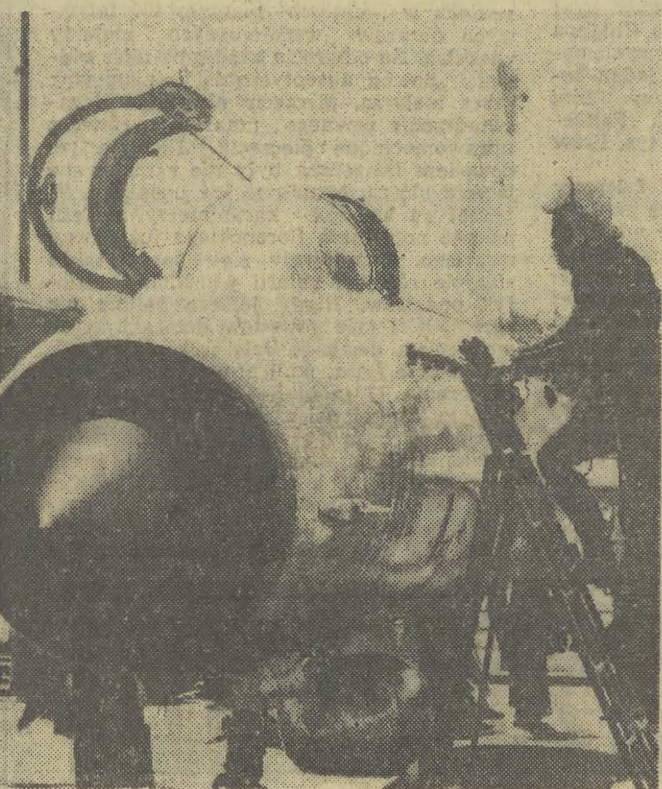
A zatem może nie tylko Dürer? Może podczas okupacji Griebel zapoznał się z obrazami Mal- czewskiego i fascynująca twórczość krakow- skiego artysty wywarła wpływ na niemieckiego malarza? Nie wykluczone zatem, że tu, w Kra- kowie, być może uda się z pomocą Czytelników odnaleźć jakieś tropy wzbogacające wiedzę histo- ryków sztuki NRD o twórczości Otto Griebela, malarza-komunisty, którego wojenne losy rzuci- ły do naszego miasta.

KONRAD STRZELEWICZ

Bojowy dyżur — bez sensacji...

Gdy byłem tu poprzednio, lotnisko tętniło życiem. Wzdłuż dróg manipulujących płonęły światła. Nocną ciszę raz po raz przerywał ryk odrzutowych silników. Grzmoty nad pasem startowym powtarzały się co parę chwil. Naddźwiękowe myśliwce startowały z regularnością chronometru.

Dzisiaj na lotnisku cisza, ale „migie” są gotowe do lotu — pod skrzydłami rakiety, działka załadowane amunicją, ka- biny startowe starannie okryte flanelowymi pokrowcami.



Fot. CAF

Piloci czuwają w domku startowym. W dzień i w nocy, bez względu na warunki atmosferyczne i porę roku pełnią bo- jowe dyżury a radiolokacyjne anteny bez przerwy omiatają niebo. Dopiero, gdy na seledynowym ekranie pojawi się nie zidentyfikowany cel — u nich rozlegnie się alarmowy sygnal. Dla lotników znacznie się wyścig z czasem — wyscig, który muszą wygrać, by inni mieli spokojny sen. Kapitan — dowódca pary dyżurnej — zaprasza do pomieszczenia. Ład- nie tu, czysto, przytulnie. Kozetka, fotele, biblioteczka, w oknach firanki.

— Jak dotąd — stwierdza lapidarnie — nie się nie wyda- rzyło. Spokój, cisza.

— A wtedy, o czuwanie nad ranem...

— To stara historia. Jeszcze latałyśmy na limach. Na naszym niebie często pojawiały się wtedy balony z podwie- szoną aparaturą szpiegowską z ułotkami. Wiedzieliśmy kto je wypuszczał. Balony stanowiły duże niebezpieczeństwo, zwłaszcza dla lotnictwa cywilnego. Zderzenie z nimi groziło katastrofą.

Kapitan się zamyślił. Odtworzył w pamięci przebieg tam- tego lotu... Noc była spokojna jak dziś. Dopiero nad ranem odezwał się telefon. „Gotowość bojowa!” — usłyszał rozkaz ze stanowiska dowodzenia.

Dowódca pary dyżurnej w biegu zabrał z wieszaka skó- rzaną kurtkę i rełmofon. Zajął miejsce w kabine. — Korona, tu 113 na podsluchu — Zameldował.

— Uruchomić! — Padł rozkaz ze stanowiska dowodzenia. Po chwili powietrzem targnął grzmot silnika.

— O czym myśli pilot w takim momencie? — Wyrwał mi się pytanie.

— To trudno określić. Tysiące przeróżnych myśli cisnie się do głowy. Czyżby znów ktoś z nieproszonych gości do- konywał podchodów do naszych granic? A może chcą sprawdzić moją gotowość? Pilot w takim momencie przede wszystkim koncentruje uwagę na zasadniczych czynno- ściach. Wskazania przyrządów, start, odnalezienie celu — to chyba zasadniczy schemat lotniczego myślenia.

Tę nocny warunki atmosferyczne były trudne. Niskie podstawy chmur, wiatr boczny. Kapitan jeszcze nie wie- dział z kim się spotka w powietrzu. Wykonywał rozkazy nawigatora naprowadzenia. Wyteżył wzrok i śledził prze-

strzeń. Po przebiegu chmur widział pod sobą bezkresne mo- rze obłoków. Odbłaski wschodzącego słońca oślepiały, ry- sowały omamniające kształty. Nagle dostrzegł balon. Szyb- wał na wysokości siedmiu tysięcy metrów. Powiadomił kie- rownika lotów. „Cel zniszczyć!” — rozkazał.

— Wykonywałem odpowiedni manewr bojowy. W siałce celownika mignęła przezroczysta powłoka. Mała korekta lo- tu sterami. Jest. Rośnie w oczach... Teraz! Naciśnięciem przy- ciska na drążku sterowym. Seria pocisków trafiła w powło- kę. W wiru zauważyłem opadające szczątki balonu. Do- znałem ogromnej ulgi, jakiegoś odprężenia i jednocześnie niemałej satysfakcji. Było to przecież pierwsze moje bo- jowe zadanie.

Kapitan jest absolwentem dęblińskiej Szkoły Orłat. Przez kilka lat był instruktorem pilotażu. W szkole przypinał skrzy- dła młodszemu kolegom i sam doskonalili się w sztuce latania. Zanim przesiadł się na samoloty szybsze od dźwięku, latał na „junakach”, „biesach” i „limach”. Za ich sterami spędził setki godzin.

Porucznik — kolega kapitana, z pary dyżurnej ubrany jest również w skafander wysokościowy. Wygląda niczym kos- monauta. Przebywanie w tym lotniczym „fraku” w ciep- łym pomieszczeniu nie należy do przyjemności, ale tego wymaga służba. Nigdy nie wiadomo, kiedy rozlegnie się alarmowy sygnał. Wtedy nie byłoby czasu na przebieganie.

— Przywykłem do tego ubranka — mówi porucznik. — Nie pierwszy to i nie ostatni mój bojowy dyżur. I nie ży- cze nikomu „pomyłki” w locie. Bo jak przekroczy nasz po- wietrzny obszar — słowo oficerskie — nie będę żałował ra- kiet.

Wiem, że porucznik by się nie zawahał. Widzę również i to, że w odznace pilota nosi jedynie. Oznacza to, że do- skonale włada sterami miga. Jest przecież także wychowa- niem dęblińskiej szkoły.

Kapitan — dowódca dyżurnej pary myśliwców — ma godnego siebie kolega i następcę. Ich twarde życie mierzo- ne dniami lotów treningowych i bojowych dyżurów jest gwarancją, że coraz więcej będzie nocy spokojnych, dyżurów bojowych bez sensacji. Takich jak ten, w którym kapitan i porucznik nie musieli biec do swoich naddźwiękowych mi- gów.

WIESŁAW BABIARZ



NIE POJECHAŁEM DO BUŁGARII

Z okazji przepracowania w swoim zakładzie pracy 25 lat, Rada Zakładowa obiecała mi za- tatwione wczasy nadmorskie w Bułgarii, przy peł- nej szczegółowej odpłatności. I zatawila.

Szczęśliwy, nastawiłem się wraz z żoną, na pobyt i wygrzanie starych kości nad Morzem Czarnym.

A więc start do pieczętki w dowodzie oso- bitym. Trzeba go wymienić (brak miejsca na stemple). Więc odwiedziłem DRN kolejki, ocze- kiwania, uzupełnienia — razem 1 1/2 miesiąca.

Potem, groźna wiadomość: „przejad zataw- cie sam!” a chodzi o miejsca sypialne, bo ra- zem z żoną mamy 135 lat. No jest przecież Bu- ro Podróży „Orbis”, myślę sobie w natężeniu, czasu do końca sierpnia dużo, zrobi się. Ale mi- mo, że „Orbis” — to biuro podróży, jednak miejsca do leżenia zatawila „Polres” na dworcu kolejowym. Tam informacja, że „sypialne do Wary na 2 miesiące przed datą wyjazdu, ale... w miarę wolnych miejsc” (!!!)

I rzeczywiście, w dniu 20 czerwca, mobiliz- ując młodszych członków rodziny, organizujemy stanie w kolejce do okienka Nr 1, od godziny 4-tej. Ale tu już mimo tak wczesnej godziny, zawisła kartka, że: na dzień 20. 08. są tylko cztery miejsca sypialne. Ponieważ pierwsza w kolejce osoba, wariująca po bilecie od godzin popołudniowych poprzedniego dnia, kupowała 3 miejsca, więc właściwie, stanie w kolejce do godziny otwarcia kasy (7.00) było bezcelowe.

Tak zakończył się radosny projekt i gest Ra- dy Zakładowej. Pozostaje jednak pytanie:

1. skoro bilety na miejsca sypialne można na- bywać najwcześniej na 60 dni przed wyjazdem, dlaczego w tym terminie są tylko 4 wolne miejsca?

J. K.

EMERYT

Nazwisko i adres znane Redakcji

NA STOJĄCO I NA DESZCZU

Na Dworcu Wschodnim w Krakowie znajdują się pętle dwóch linii autobusowych MPK 113 i 150. Tabliczka z rozkładami jest, kosz na śmieci również, ale nikt nie pomyślał o jednej chociaż ławce. Brak również najskromniejszego zado- szczenia. Taka sama sytuacja na pętli 150 w Ba- towicach. Z przystanku tego korzystają pra- cownicy baz transportowych i klienci magazy- nów „Agromy”. Z kolei od paru lat na placu Wolności straszy zadaszanie widmo. Od wyspeki tramwajowej dzielą jej tańcuchy i ruchliwa jeźdnia. Czasami służy również za „hotel” przy- godnym pijakom. Czy tak wielkim problemem techniczno - personalno - organizacyjno - sprze- towym jest przeniesienie niewielkiej wiaty z pl. Wolności na pętlę 150?

JACEK GR.

Kraków, Dzierżyńskiego

O TZW. UMIARKOWANYM PICIU

W związku z toczącą się obecnie dyskusją na te- mat pijaństwa i skutecznych sposobów za- hamowania jej, często na plan pierwszy wysuwa- ją propozycje odnośnie propagowania kultural- nego (umiarkowanego) picia, w ramach przemiany uwarunkowań obywatelskich. Jeżeli chodzi o uzyskanie doraźnych, natychmiastowych efektów to samo u- marnianie nie wyczerpuje do kulturalnego picia, nie może być skuteczne. Ze wszelkich miar słusz- nych starania o zmianę obyczajów na drodze wych- owawstwa zdrowotnego, ale odczuwalne i namacal- ne tego efekty będą jednak sprawą przyszłości. Pładze pijaństwa mogą zaradzić natomiast takie środki, jak bariery cenowe, ograniczenie ilości punktów sprzedaży alkoholu i godzin sprzedaży, wzmocnienie walki z łamaniem ustawy antyalkoh- lowej, jak również bezwzględne egzekwowanie za- kazu picia alkoholu w miejscu pracy, w tym także tzw. umiarkowanego. W każdym państwie obyczaj pijacki posiada swoistą specyfikę. Nasza specyfika polega na tym, że fundamentem (podstawą) pija- ństwa i alkoholizmu jest „kulturalne, umiarkowa- ne” picie w życiu publicznym w ogóle, a w za- kładach pracy w szczególności. „Umiarkowane pi- cie” w zakładach pracy jest furtką otwierającą drogę do alkoholizmu, przez którą przechodzą nie tylko sami pijacy, ale również pociągają przez nią część mniej odpornej na zło młodzieży. W tej chwili w ramach oświaty przeciwalkoholowej, za- leca się młodzieży, oczywiście pod warunkiem, dojdzie do pełnoletności, kulturalne picie. Ten stan wymaga skorygowania wychowawczego i należy do młodzieży docierać z naukową prawdą, która mówi, że szkodliwe dla organizmu są dawki alko- holu nawet w ilości 10-20 gramów. W ramach oświaty zdrowotnej należy wśród młodzieży pro- pagować zdrowy styl życia, wychowując ją w du- chu wolnym od uciążliwych dla otoczenia nato- gów.

Lek. med. RYSZARD MAZURKIEWICZ

KRONIKA OBECNYCH

BYĆ ALBO NIE BYĆ? — BYĆ!

Zamiast tradycyjnych wierszy i tematów z dziedzin kultury — dziś nieco wakacyjnie. Bo przecież słońce i wiatr chodzą nad górami, sierpień niesie kosze lata, a my w wędrowkach nieustannych. Jak spędzacie te wa- kacje? Okazuje się, że wcale — wcale ciekawie.

Oto np. w Przyszowej pod Limanową, tarnowski ZW ZSMP zorganizował pierwszy obóz dla... młodych mał- żeństw. Wypoczywa tam 20 rodzin z dziećmi od lat dwóch do sześciu. Głównie są to rodziny nauczycieli, byłych działaczy ruchu młodzieżowego. Jak mówi komendantka obo- zu Helena Tokarska — celem tego oryginalnego zgropo- wania jest zapoznanie młodych nauczycieli z problemami ZSMP oraz pozyskanie ich do współpracy. Wiadomo — w małych miastach czy na wsiach, rola nauczycieli w ak- tywizacji społecznej i kulturalnej środowiska zawsze była znacząca i ważna. Miejmy tedy nadzieję, że wyjeżdża- jąc z Przyszowej, członkowie obozu będą przyjaciółmi Związku Socjalistycznej Młodzieży Polskiej, a wróciwszy do środowisk — dobrymi partnerami kół ZSMP. Półki co — w Przyszowej dzieci przez 8 godzin dziennie bawią się pod opieką wychowawcy, a młodzi rodzice, zapoznają się z problemami ZSMP-owskimi, pływają w basenie, wy- cieczkują, wypoczywają... Obóz zorganizowała Wojewódz- ka Rada Dziewcząt.

Natomiast w Łososinie Dolnej przez cały lipiec i sier- pień trwają wakacje na... skrzydłach. Uczniowie tarnow- skiej Młodzieżowej Akademii Filmowej i plastycy z tarnowskiego ZSMP spotkali się tutaj, by pod okiem ins- truktora i artystów profesjonalistów doskonalić swój warsztat twórczy oraz poznawać formy i cele propagan- dy.

Oczywiście lato, to nie tylko wakacje. Pogodne dni sprzy- wiały, że spiętrzyła się ilość prac żniwnych. Mieście ten

fakt na uwadze, pamiętając, że każdy kłos na wagę zło- ta... Właśnie pod tym hasłem młodzież wiejska ZSMP tra- dycyjnie od lat włącza się w swoich środowiskach do pra- cy przy żniwach, organizuje pomoc dla żniwiarzy. Na przykład w województwie tarnowskim, we wszystkich gminach powołano sztaby akcji „Każdy kłos na wagę zło- ta”. Młodzież z gminy Brzostek utworzyła osiem dzie- cińców, patrol przeciwpożarowy i brygady żniwno-omlo- towe, które pomagają przy żniwach potrzebującym po- mocy rolnikom, wytypowanym przez służbę rolną. W Żegocinie, młodzież współpracuje z trzema obozami goszczącymi na tej ziemi, w różnych formach pomagając rolnikom przy zbiorze zboża. Członkowie ZSMP z dęb- kiego „Stomilu” pracują przy żniwach w Brzostku, Jodio- wej i w Piłźnie (gminy te objęte są opieką Zakładu).

Oczywiście nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw. Najczęściej młodzi ludzie poza bezpośrednią pomocą przy zbiorach, zwłocznie i omiotach zboża opiekują się dziećmi, zaopatrują żniwiarzy w napoje chłodzące, naprawiają sprzęt. Jeśli i na wstępnym szlakach wędrowców spotkacie rolników potrzebujących pomocy — nie odmawiajcie. Chodzi przecież o nasz wspólny chleb.

Trwa remont piwnic przy ul. Krakowskiej 4 w Tarno- wie. W jesieni tego roku zostanie tu otwarty Młodzieżo- wy Klub Twórczy, który poza tym że będzie klubem tar- nowskiej młodzieży, zrzeszy młode środowisko twórcze ZSMP, będzie przygotowywać aktywny kulturalny Związek. W sumie — 200 m² powierzchni, w tym sala teatralna na 70 osób, 9 sekcji powierzchni. A zatem już w jesieni pi- wnicę przy ul. Krakowskiej — miejmy nadzieję — zatępnia życiem artystycznym. Wpraszamy się na otwarcie, a pó- ki co — informujemy, że trwa konkurs na nazwę tej no- wej placówki. Swoje propozycje nadsyłajcie do „Kroniki” lub do Zarządu Wojewódzkiego ZSMP w Tarnowie, ul. Krakowska 4.

ORGAN MŁODYCH CZYTELNIKÓW „GP” NR 156

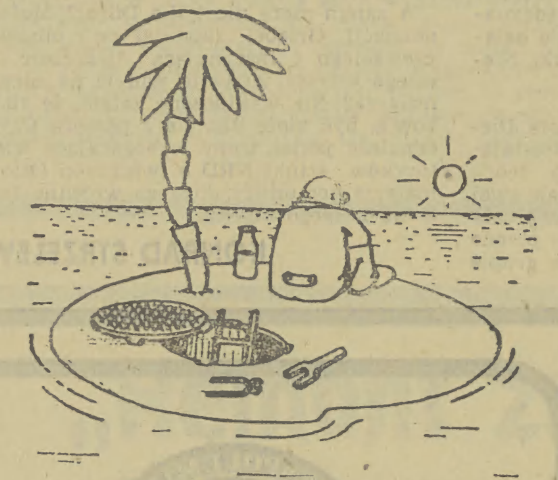


BOGACTWO NASZYCH REGIONÓW

Niech wam słońce sprzyja, przygody niech się mnożą, bo przecież już lato jak jesienną się chyli. Tędy czas wakacji wykorzystać trzeba jak należy. Jesteśmy w tej spra- wie jednomyślni. Razem z MARZENĄ którą fotografował J. K. Baran. Hej!

HENRYK CYGANIK

Na bezludnej...



— Masz na ćwiartkę, jak nie to siedź dalej.



— Nie masz szczęścia, dom był bez balkonu, teraz wyspa bez palmy.

Rys. KRAJ RAD

STARY DEMON ZNOW GRASUJE

Prasa zachodnia niewiele interesuje się takimi „prehisterycznymi” sprawami, jak prowadzona przez hitlerowców polityka eksterminacji na okupowanych terenach Polski. Z tym większą uwagą warto odnotować wrażenia dziennikarki szwajcarskiego tygodnika „DIE WELTSCHE” z düsseldorfskiego procesu oprawców z obozu zagłady w Majdanku.

„W sali pod 10 artystycznie wykonanymi lampami, ze wzrokiem utkwionym w sąd i w skromny drewniany krzyż na frontowej ścianie, w otoczeniu dwóch albo więcej obrońców w czarnych togach — każdy — siedzi na ławach 14 oskarżonych, w tym 5 kobiet. Zarzuca im się, że w latach 1942–1944 w obozie na Majdanku uczestniczyli w masowej eksterminacji (...) zgodnie z dowodami 250 tys. osób — w rzeczywistości podobno przeszło miliona osób.

Na całym świecie nazwa „Auschwitz” stała się symbolem hitlerowskiego panowania przemo-

cy. Inaczej ma się sprawa z obozami Lublin-Majdanek. Poza historykami i specjalistami prawa karnego zajmującymi się dochodzeniami, w RFN i za granicą nie było dotąd wiele okazji, żeby zapoznać się z tym bardziej szczegółowo.

Proces ten jest przypuszczalnie ostatnim tego rodzaju wielkim procesem o morderstwa popełnione w obozie koncentracyjnym, toczącym się w RFN. Procesy hitlerowskiej zbrodni w obozach Oświęcim, Chelmo, Treblinka, Bełżec i Sobibór — już się odbyły w latach 60-tych. Wyroki w tych procesach rozstrzygały się od „dożywocia” po „uniewinnienie”. Ostatni z procesów przeciwko 6 oskarżonym, którzy w Bełżcu, Treblince i Sobiborze uczestniczyli jakoby w zamordowaniu miliona Żydów zakończył się ich uniewinnieniem 3 czerwca 1976 r.

Oskarżenia w procesie załogi Majdanka nie znajdują się bynajmniej w areszcie śledczym. Są to wolni obywatele, którzy na dni rozpraw przyjeżdżają do Düsseldorfu. Normalnie żyją gdzieś w Republice Federalnej. Oto np. główny oskarżony Hermann Haskmann, dawniej szef obozu i hauptsturmführer. Dziś ten 61-letni człowiek żyje w jednej z miejscowości w Dolnej Saksonii i jest agentem firmy meblarskiej.

Sąd amerykański skazał go po wojnie na karę śmierci, później zmieniono mu karę na dożywocie, a w marcu 1955 r. został wypuszczony na wolność.

Oto jego zastępca, sturmführer Arnold Strippel, oto unterführer Heinrich Groffmann i Thomas Ellwanger. Ten ostatni pracuje dziś jako kontroler w Alfeld. Jest tu też pełniący wówczas funkcję lekarza wojskowego sturmführer Heinrich Schmidt. Ma on dziś praktykę lekarską w powiecie Burgdorf.

I jest tych 5 kobiet: Rosa Sues, matka trojga dzieci z Bawarii, Charlotte Mayer, gospodyni domowa z Kolonii, była nadzorczyni w obozie Hermine Boettcher i Hermine Ryan-Braunsteiner, Austriaczka, która przez długi czas była żoną Amerykanina i Hildegard Laechter z Reichshausen, która w Majdanku zyskała przezwisko „krwawa Brygida”.

Kiedy Rosjanie 23 lipca 1944 r. wkroczyli do Lublina i ujęli oboz z ławami na Majdanku, zobaczyli obraz przejmujący grozą. Majdank był maszyną doprowadzoną do perfekcji. Było to ogromne przedsiębiorstwo przemysłowe, w którym tysiące „zwykłych” Niemców było całkowicie zajętych mordowaniem ludzi, w masowej orgii sadyzmu, albo — co gorsza — w przeświadczeniu,

że wykonują pracę taką, jak każda inna. Tak opisywał wówczas sytuację rosyjski dziennikarz, co początkowo uważano na Zachodzie za propagandę.

Tych 14 osób, którzy wyglądają jak wszyscy inni ludzie, uczestniczyli w owych potwornych okrucieństwach. Obrońcy zabraniają nam rozmawiać z oskarżonymi „w interesie swoich klientów”. Kim są ci adwokaci? Starsi spośród nich sami jeszcze doświadczyli reżimu hitlerowskiego (...) Nasuwa się myśl, że są oni „prawicowcy”. Złaskazka, że już wcześniej mówiono o obrońcy Hermine Boettcher, Hermanie Stotlingu, że dawniej, kiedy III Rzesza była jeszcze tasiemcem, chwalałono go za szczególną gorliwość i wierność wobec nazistów. Był jednak też, dopiero 36-letni adwokat Ludwig Bock, który bronił „krwawą Brygidę”, znany jako radca prawny skrajnie prawicowej „Niemieckiej Unii Ludowej” (...) Próbowali podrobiać do Izraela, oddziaływać na zaproszonych świadków (...).

Autorka reportażu opisuje w dalszym ciągu incydent, do którego doszło, gdy próbowała porozmawiać z Hildegard-Laechter, „która jako nadzorczyni w obozie koncentracyjnym uczestniczyła w zamordowaniu ok. 2 tys. osób. I oto pośród adwokatów, os-

karzonych, dziennikarzy i gapiów scena zamienia się w trybunał prywatny. „Czegoż to chciałyby się pani dowiedzieć od pani Laechter?” — wrzeszczy na mnie chuda blondynka — „To nie my rozpoczęliśmy wojnę, ale Francuzi i Anglicy. Musieliby po prostu walczyć. Dla nas była to jedyna szansa przetrwania?” — Czy mam przed sobą wariatkę? — Dłaczego więc Niemcy uśmiercili gazem miliony Żydów? — czy tego też nie zrobili? — odpowiadam krzykiem (Dopiero potem udało mi się ustalić, że była to dziennikarka ze skrajnie prawicowej „National-Zeitung”).

Autorka reportażu opowiada o rozmowach z „krwawą Brygidą”. — „Jak zachowywała się wobec pani krewni i znajomi? — od czasu rozpoczęcia procesu?” — „Nie i naczaj niż normalnie. Wiedzieli przecież, opowiadałam im. Niech mnie pani kiedyś odwiedzi, przekonają się pani sama” (...).

Dziennikarka z „Die Weltwoche” kończy swój reportaż informacją o coraz liczniejszych w RFN ekscesach neofaszystów, poczym stwierdza: „Ważniejsze jest, żeby teraz nie spojrzeć w oczy. Stary demon grasuje bowiem znowu po ziemi niemieckiej...”

* Nie wiadomo dlaczego autorka reportażu, pisząc o ofiarach obozów koncentracyjnych wymienia tylko Żydów. (Red.)

Przemysł fałszyfikatów

„Na światowym rynku, dzieł sztuki głośnie stały się niedawno dwie wielkie afery. Pierwsza wybuchła w 1975 r. w Mediolanie, gdzie karabinierzy wykryli organizację fałszerzy obrazów, której macki obejmowały Europę i sięgały do USA. Drugą wykryto w 1976 r. we Florencji, gdzie mieściła się jeszcze poważniejsza „centrala” fałszerzy, operująca metodami przemysłowymi — pisał w korespondencji z Rzymu, dziennikarz francuskiego tygodnika „LE POINT”.

„Pulkownik Pio Alferano, szef brygady ochrony narodowych skarbow sztuki, prowadził mnie do korytarza, gdzie wzdłuż ścian ułożone są szeregiem stopy płócien. Są to podrobione obrazy Kandinskiego, Picassa, Maxa Ernsta, Miro, Apela, Matta, Magritte’a. Wiele tych płócien zostało zarekwirowanych w Szwajcarii, we Francji, w RFN, w Stanach.

Do rozwoju „przemysłu” fałszowania obrazów przyczynił się fakt, że do niedawna ustawodawstwo włoskie nie zezwalało na ściąganie fałszery. Niezliczone fałszyki wędrowały więc w świat, gdyż międzynarodowy handel fałszywymi obrazami jest tak samo dobrze zorganizowany jak

handel skradzioną biżuterią. Sieć handlowa fałszery sięga aż do krajów Trzeciego Świata. W pałacach władców tych krajów można by znaleźć wiele podobnych dzieł sztuki. Można by ich nieomal znaleźć także w Stanach Zjednoczonych. Tak np. wg. opinii specjalistów, Corot namalował w swym życiu ok. 3 tys. obrazów, gdy tymczasem w samych tylko USA zarejestrowano ich aż 5 tysięcy. Rozwój „przemysłu” fałszyfikatów jest ściśle związany z wzrastającą w obłęd tempie komercjalizacji sztuki, która stała się przedmiotem inwestycji handlowych.

„Powstanie przemysłu fałszyfikatów stworzyło poważny problem” — mówi francuski adwokat Roland Dumas specjalizujący się od 20 lat w sprawach autentyczności i praw własności dzieł sztuki. To on był adwokatem Picassa, Giacomettiego i Chirico, to on wszczął w Paryżu postępowanie przeciwko szefowi mediolańskiej mafii, Danielowi Pludwinskiemu, co w rezultacie umożliwiło aresztowanie tego ostatniego i zniszczenie jego potężnej organizacji.

Daniel Pludwinski, z pochodzenia Czech, b. żołnierz Legii Cudzoziemskiej, określany jest przez prasę jako „międzynarodowy awanturnik, uwodziciel i diabelski umysł”. Aby go wytropić, trzeba było połączonych

wysiłków Scotland Yardu, Interpolu oraz włoskiej i francuskiej policji. (...)

Pludwinski zorganizował w Mediolanie wielką „sić montażową”, której wyroby były wysyłane aż do Stanów Zjednoczonych. Każdy z podległych mu fałszery pracował u siebie w domu i każdy miał swoją specjalność. Niejaki Marco Chiappa wymalował sam jeden 300 fałszywych obrazów Kandinskiego, z których jeden został sprzedany za milion franków. Inni podrobiali Modiglianiego, Picassa. Fałszery otrzymywali za obraz po 80 tys. lirów (niecałe 500 franków).

Wykrycie w 1976 r. „centrali” fałszery w Florencji było zapewne jeszcze bardziej przełomowym wydarzeniem we włoskich kronikach policyjnych (...). „Centrala”, do której policja dotarła wreszcie po żmudnym śledztwie, mieściła się w luksusowej rezydencji na via Alfieri. Właścicielem jej był 52-letni Umberto Lombardi, osobistość bardzo znana w kręgach artystycznych Florencji, były dyrektor galerii malarstwa. Rewizję przeprowadzono o 10 rano. Oficer policji Antonio Vastano, który kierował operacją, opowiada:

„Gdy weszliśmy na czwarte piętro, znaleźliśmy się w jaskini Ali Baby. Zastaliśmy tam prawdziwą fabrykę fałszyfikatów. Były tam nawet instrumenty optyczne i

skomplikowane projektory, przy pomocy których można było wyświetlić w naturalnej wielkości fotografie obrazów na czystym płótnie. A fałszyfikatów można było naliczyć setki”.

Oprócz kilkuset sztuków, karabinierzy znaleźli w „centrum” przeszło 400 fałszywych obrazów współczesnych malarzy włoskich. Na odwrocie każdego z nich widniał „dowód autentyczności” podpisany przez malarza, pieczęcie ekspertów i zaświadczenie pewnego notariusza, również uprawnionego pieczęcią. Nieodpartym dowodem fałszery były nie zamalowane jeszcze płótna, opatrzone już podpisem. W jednej ze skrytek karabinierzy znaleźli pieczęć notariusza florenckiego już dawno zmarłego. Znajdowały się tam także stemple różnych galerii włoskich i „wzory” podpisów. Nigdy jeszcze policja nie zgromadziła tyle dowodów demaskujących mechanizm działania fałszery obrazów.

W aferze florenckiej postawiono w stan oskarżenia 17 osób. Najbardziej utalentowanym funkcjonariuszem „centrali” był fałszery Renato Periti. To on powiedział siedmiu śledczym: „Wieczorem, kiedy przynosiłem mi butelkę whisky, płótno było jeszcze dziewicze, a naza jutro warte już było 50 mln lirów. Ja otrzymywałem tylko 500 tys., ale byłem zadowolony” (...).

Jacy są mężczyźni

przeprowadzonej przez współpracowników „tygodnika „Newsweek” — „przedstawiciele płci silnej coraz częściej przyznają się do odczuwania lęku, niekiedy nawet płaczą, co dawniej było nie do pomyślenia”.

Nie znaczy to, że mężczyźni nigdy przedtem nie ujawniali swych stanów duchowych. Byli przecież subtelni poetami w epoce elżbietańskiej, ekstrawaganckimi dandyami w czasach regencji, nie mówiąc już o wiołach i upadkach romantyków. W obliczu nieszczyśle potrafili płakać tak samo jak ich żony. Dopiero rewolucja przemysłowa dokonała podziału na pleć silną i słabą. Mężczyźni zyskali nowy autorytet jako żywiele rodziny, ciężko pracujący w fabrykach i hutach.

„Newsweek” twierdzi, że pierwszy wyłom nastąpił w latach 60-tych. Przemięła wówczas epoka technokratów w nienagannych garniturach i zaczęła się era hippisów. Chłopcy z tamtych lat ci sami, którzy protestowali przeciwko wojnie w Wietnamie, odrzucali preparowany przez historię wizerunek „mężczyzny-wojownika”, ale większość mężczyzn ze starszego pokolenia nie była przygotowana do tego przełomu, nie wiedzieli jak się „wyzwolić z męskości”.

Jednakże zmiany powoli torują sobie drogę i dają się zauważyć przede wszystkim w dziedzinie pracy (...). Pracownik może być nadal bardzo oddany swemu przedsiębiorstwu — mówi przedstawiciel koncernu Northrop Corporation — ale zależy mu także na wypoczynku, życiu rodzinnym i działalności społecznej.

Nielatwo jest też znaleźć chętnych do wyjazdu w teren. Dziś wielu kierowników odrzuca takie propozycje, głównie ze względu na sprzeciw żon, które również mają swoją pracę i nie chcą jej porzucić. Co prawda, za-

robki mężów nadal dominują w większości budżetów rodzinnych, jednakże fakt, że żona również wnosi swój wkład w utrzymanie domu znacznie umacnia jej pozycję w małżeńskim układzie sił.

Młodzi ludzie łatwiej pozbawiają się oporów w uzewnętrznianiu swych uczuć i w ogóle szybciej dostosowują się do nowego układu sił męczyzna — kobieta (...). Niemniej jednak wszystkie te zmiany powodują jeszcze nie małe zamieszanie, zwłaszcza wśród mężczyzn, którzy wyrosli w określonych tradycjach. Mimo widocznej ewolucji w strukturze psychicznej mężczyzny, film, telewizja i reklama nadal propagują typ silnego samca, który tylko w wyjątkowych wypadkach może ulec słabości. Co dziwniejsze, do utrwalania tego typu przyczyniają się głównie kobiety.

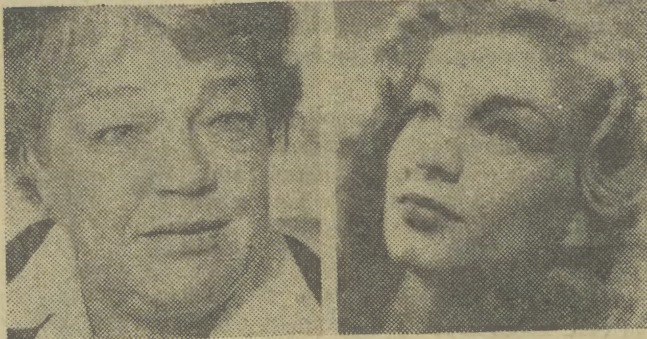
Pozostaje jeszcze bardzo ważna dziedzina seksu, w której mężczyźni czują się coraz bardziej sfrustrowani i niepewni. Pracujące żony nawiązują liczne znajomości w miejscu pracy, co często zagraża stabilizacji pojęcia małżeńskiego. Z kolei niezamężne kobiety „zaliczają” wielu kochanków i każdemu następnemu stawiają coraz wyższe wymagania.

Wielu psychologów ostrzega, że kobiety mogą powtórzyć błędy mężczyzn, jeśli będą się nadal pasjonowały tylko sukcesami zawodowymi. Ruch emancypacji (...) stworzył generację bardzo silnych, ofensywnie nastawionych kobiet, cierpiących na te same kompleksy, co ich partnerzy (...). Niezależnie od tych kontrowersji większość ekspertów przyznaje, że role kobiet i mężczyzn się zmieniały: kobiety się buntują, a mężczyźni przeżywają trudny okres adaptacji i mają poważne trudności w określeniu swej nowej roli (...).

Tenis i polityka

Prezydent Francji, Valery Giscard d'Estaing (52), został ostatnio „wzięty pod krytyczną lupę” przez paryskie pismo sportowe „Tennis Magazine”. Reporterzy tego magazynu opisywali dokładnie codzienny trening poranny szefa państwa na kortach klubu „Polo” w Bois de Boulogne. Oto w skrócie fachowe uwagi na temat umiejętności prezydenta: „blaskotliwa gra obronna w głębi kortu. Czułość przy siatce, natomiast b. słaby forhand, czyli niedostatk gry w ataku”. Innymi słowy — prezydent umie się bronić, gorzej jest z atakowaniem. Przynajmniej w tenisie...

NIEDYSKREJCJE



Dwa zdjęcia

35 lat dzieli te dwa zdjęcia jednej artystki. Chodzi o Simone Signoret (57) — słynną aktorkę filmową i teatralną, żonę również słynnego aktora i piosenkarza Yvesa Montanda. W zeszłym roku otrzymała ona — po triumfalnym, od wielu lat ciszy, powrocie na ekran — nagrodę „Cesara” (odpowiednik hollywoodzkiego „Oskara”) za znakomitą kreację w filmie „Madame Rosa”. Signoret udzieliła wywiadu, w którym m. in. wyznała: „Z melancholią spoglądam w lustro i na obie fotografie. Kiedy byłam młoda i ładna, nigdy nie zamieszczę mojej podobizny na okładkach magazynów ilustrowanych. Obecnie, po 35 latach, trafiłam prawie równocześnie na czolowe strony kilku takich czasopism. Czyżby ironia losu? A może po prostu nie sama piękność i miłość świadczy o istocie prawdziwej gwiazdy ekranu i sceny?”

CYTATY

„Przez przypadek wolne pół dwuosobowego pokoju w Westerland/Nordsee od 13 do 27 bm. w cenie 496 marek. Partnerka — dama (20).”

(Z ogłoszenia w „Die Rheinpfalz”)

„Podczas pożaru znakomicie spisała się tutejsza straż pożarna wykazując zadziwiającą szybkość i sprawność. Całe piętro budynku nie mogło być uratowane i zostało kompletnie zniszczone, natomiast szkody poczynione przez ogień na parterze stawiają pod znakiem zapytania w ogóle sens odbudowy obiektu.”

(Times)

„Sprzedam męskie kąpielówki, B7 77, niebiesko-pomarańczowe, wodoodporne, sprawdzone! Cena do uzgodnienia.”

(„Morgenpost”)

„Szukam kobiety z lasem. Posiadam pilę motorową.”

(„Sunday Express”)

„Jedyny aktualnie żyjący członek-założyciel Andreas Schöffer zmarł przed dwoma laty w 91 roku życia.”

(„Fränkisches Volksblatt”)

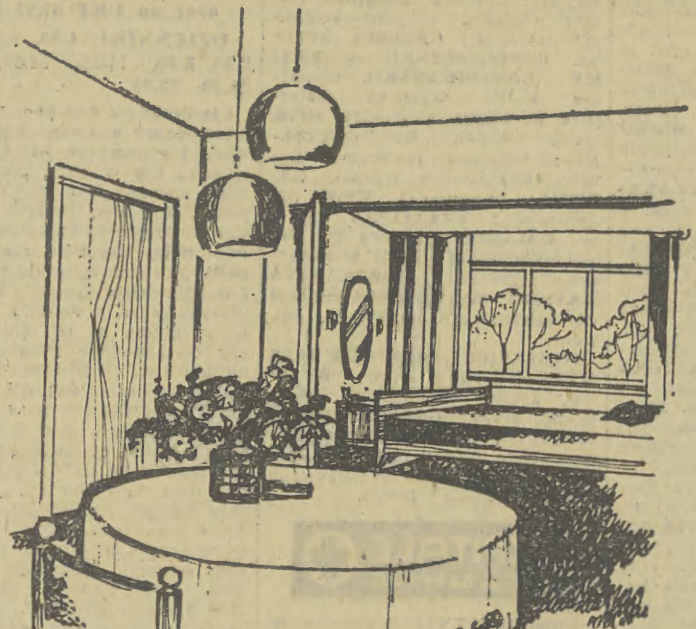
„John D. Rockefeller III zajmował się już od dawna naukowymi problemami zahamowań przyrostu naturalnego. Ma z żoną Blanchette syna i trzy córki.”

(„Chicago Tribune”)



GMINNA SPÓŁDZIELNIA
„SAMOPOMOC CHŁOPIA” W PROSZOWICACH
oferuje
W PAWILONIE MEBLOWYM
w Proszowicach przy ul. Kolejowej
w dużym wyborze

MEBLE



krajowe i importowane

a to: ▲komplety wypoczynkowe ▲ komplety sypialniane ▲ komplety i segmenty kuchenne ▲ komplety kombinowane „Cracovia” ▲ szafy do wbudowania ▲ kanapy narożnikowe ▲ wersalki ▲ szafy 3-drzwiowe ▲ tapczany 1-osobowe ▲ tapczany 2-osobowe ▲ fotele tapicerowane.

Zapraszając PT Klientów — życzymy udanych zakupów.
K-5100

W związku ze śmiercią, w dniu 2 sierpnia 1978 r.

inż. Aleksandra Gaczoła

b. długoletniego i zasłużonego pracownika naszego Przedsiębiorstwa, składamy Jego Rodzinie wyrazy głębokiego żalu i współczucia.

Dyrekcja i kolektyw Krakowskiego Przedsiębiorstwa Robót Inżynierskich oraz kolektanki i koledzy

PRZETARGI

Wojewódzkie Przedsiębiorstwo Gospodarki Turystycznej w Nowym Sączu Oddział „Jaworzyna” w Krynicy, ul. Pułaskiego 4/1, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlanych w następujących obiektach i zakresie:

1. HOTEL „BELWEDER” — KRYNICA, UL. KRASZEWSKIEGO 14
 - a) roboty budowlane
 - b) instalacje wod.-kan.
 - c) roboty malarskie
 - d) wykonanie wystroju wnętrza w stylu regionalnym.
2. PENSJONAT „ADRIA” — KRYNICA, UL. ZIELONA 13
 - a) wymiana pokrycia dachu z blachy ocynkowanej, rynien i rur spustowych
 - b) roboty budowlane: elewacja, dopasowanie stolarki
 - c) malowanie.
3. BUDYNEK „SIEDLIKO” — KRYNICA, UL. BIERUTA 19
 - a) wymiana pokrycia dachu z blachy ocynkowanej, wraz z malowaniem
 - b) remont kapitalny kotłowni, wymiany kotłów
4. SZALAS — KRYNICA, UL. SŁOTWIŃSKA
 - a) roboty budowlane i ciesielskie
 - b) instalacje wod.-kan.
5. WYCIĄG ORCZYKOWY — KRYNICA, UL. SŁOTWIŃSKA
 - a) remont kapitalny urządzeń mechanicznych i elektrycznych, wraz z wymianą uszkodzonych elementów.

W przetargu mogą brać udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Informacji udziela biuro WPGT — Oddział Jaworzyna w Krynicy, ul. B. Bieruta 19, pokój 9, codziennie w godzinach 11—14.

Zalokowane oferty, z napisem „przetarg”, należy składać w biurze Przedsiębiorstwa — Krynica, ul. Pułaskiego 4/1, do dnia 20 sierpnia 1978 r., o godz. 10.

Rozprawa przetargowa i wybór oferenta odbędzie się w dniu 23 sierpnia 1978 r. o godz. 10.

W przypadku nie dojdęcia do skutku przetargu w pierwszym terminie, wyznacza się termin drugiego przetargu na dzień 25 sierpnia 1978 r., o godz. 10.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5286

Przedsiębiorstwo Państwowe „Uzdrowisko Rabka” w Rabce, ul. Orkana 28, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleci wykonanie robót budowlanych, obejmujących wykonanie stanów zerowych dwóch bloków mieszkalnych, 3 klatkowych wraz z robotami towarzyszącymi.

Koszt wykonania stanu zerowego jednego obiektu wynosi około 1.500.000 zł.

Termin wykonania: od 15 sierpnia do 30 grudnia 1978 r.

Szczegółowe dane, wraz z pełną dokumentacją, znajdują się do wglądu w Dziale Inwestycji i Remontów PPU Rabka, ul. Orkana 28, pokój 13.

Do udziału w przetargu zaprasza się przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze oraz jednostki gospodarki nieuspołecznionej.

Oferty, w zalokowanych kopertach, z napisem „przetarg”, należy składać pod adresem przedsiębiorstwa, do dnia 16 sierpnia 1978 r. Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 17 sierpnia 1978 r., o godz. 10, w Dziale Inwestycji i Remontów PPU — Rabka, ul. Orkana 28, pokój 13.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5054

Zakłady Napraw Maszyn Budowlanych ZREMB w Krakowie, ul. Stoczniovców 3, ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO zleca wykonanie elewacji budynku administracyjnego przy ulicy Stoczniovców 7, W TERMINIE DO DNIA 15. IX. 1978 R.

Szczegółowej informacji udzieli Dział Głównego Mechanika, tel. 619-33.

W przetargu mogą wziąć udział przedsiębiorstwa państwowe, spółdzielcze i prywatne.

Oferty należy składać w Dziale Głównego Mechanika, w zalokowanych kopertach z napisem „przetarg” lub przelać pocztą do dnia 24 sierpnia 1978 r.

Oferta powinna zawierać oświadczenie oferenta co do przyjęcia i wykonania świadczenia, termin wykonania, cenę jednostkową lub podstawę jej ustalenia i ogólną wartość świadczenia.

Komisyjne otwarcie ofert nastąpi w dniu 25 sierpnia 1978 r. w lokalu przedsiębiorstwa.

Zastrzega się prawo dowolnego wyboru oferenta lub unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5246

Wojewódzka Kolumna Transportu Sanitarnego w Tarnowie ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzedaje:

- 1) samochód sanitarny m-ki Warszawa 223 A, nr silnika 21-254028, nr podwozia 248156, nr rej. 33-51-KB, nr ew. 96, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł,
- 2) samochód sanitarny m-ki Warszawa 223, nr silnika 21-285099, nr podwozia 248080, nr rej. KB-12-05, nr ew. 46, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł,
- 3) samochód sanitarny m-ki Fiat 125p, nr silnika 209204, nr podwozia 357410, nr rej. RE-56-20, nr ew. 75, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 50.150 zł,
- 4) samochód sanitarny m-ki Warszawa 223, nr silnika 21-224028, nr podwozia 217576, nr rej. 33-01-KI, nr ew. 93, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł,
- 5) samochód sanitarny m-ki Warszawa 223, nr silnika 21-313272, nr podwozia 235263, nr rej. KT-70-31, nr ew. 32, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 28.750 zł,
- 6) samochód sanitarny m-ki Fiat 125p, nr silnika 169559, nr podwozia 274396, nr rej. 82-90-KT, nr ew. 66, stopień zużycia 75 proc., cena wywoławcza 50.000 zł

Przetargi odbędą się dnia 24 sierpnia 1978 r., o godz. 10, w WKTS Tarnów, ul. Rogoyskiego 25.

W przypadku niedojścia do skutku sprzedaży w pierwszym ustalonym wyżej terminie, sprzedaż na warunkach drugiego przetargu odbędzie się w dniu następnym, o tej samej godzinie i w tym samym miejscu.

Przystępujący do przetargu winni wpłacić osobiście wadium, w wysokości 10 proc. ceny wywoławczej, w kasie WKTS Tarnów, ul. Rogoyskiego 26, najpóźniej dzień przed datą przetargu.

Samochody można oglądać w wyżej podanym miejscu przetargu, we wtorki i czwartki, w godz. 9—12.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu, bez obowiązku podania przyczyn.

K-5194

2 wirniki elektryczne zgubiono 4 sierpnia br.

na trasie Bieżanów — ul. Basztowa

Uczciwy znalazca proszony o wiadomość pod nr telefonu 657-20 lub zgłoszenie się w Dziale Administracji Krakowskiego Przedsiębiorstwa Obrotu Surowcami Włókienniczymi i Skórzanymi, Kraków, ul. Wielicka 2.

K-5309

UWAGA! WE WSZYSTKIE NIEDZIELE SIERPNIOWE



»LAJKONIK«
zaprasza
grających

do atrakcyjnych gier
z następującymi premiami:

100.000 złotych za trafną „5”

w „Dużym Lajkoniku”

30.000 złotych za trafną „6”

w „Małym Lajkoniku”

1.500 złotych dla 4-cyfrowej końcówki

banderoli Dużego Lajkonika

200 złotych dla 3-cyfrowej końcówki

banderoli Dużego Lajkonika

800 złotych dla 4-cyfrowej końcówki

banderoli Małego Lajkonika

100 złotych dla 3-cyfrowej końcówki

banderoli Małego Lajkonika

Losowania odbędą się tradycyjnie, jak w każdą niedzielę, o godz. 12 w Pałacu Młodzieży w Krakowie przy ul. Krowoderskiej 8.

K-5293

Już wkrótce otwarcie nowego sezonu w Krakowskiej operze i operetce!

Zamówienia zbiorowe na spektakle operetki, rozpoczynające się 17 sierpnia i opery 20 sierpnia — przyjmujemy już od 1 sierpnia Organizacja Widowni Krakowskiego Teatru Muzycznego przy ul. Senackiej 6.

Nowy sezon w operetce zainaugurowany zostanie „KRAINĄ UŚMIECHU” Fr. Lehara, cieszącą się jak dotąd ogromnym powodzeniem, a w operze „HALKA” St. Moniuszki.

K-5305

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

DYREKCJA ZESPOŁU SZKÓŁ BUDOWLANYCH
ZBP „BUDOSTAL”

ogłasza przyjęcia

do Zasadniczej Szkoły Budowlanej
na rok szkolny 1978/79.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ oraz określony wiek kandydata.

Szkoła prowadzi naukę w zawodach o dwu- i trzyletnim okresie nauki.

Zawody o 2-letnim okresie nauki:

- ◇ MURARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◇ CIEŚLA budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◇ STOLARZ budowlany, wymagany wiek 15 lat
- ◇ BETONIARZ-ZBROJARZ — wymagany wiek 15 lat
- ◇ MALARZ budowlany — wymagany wiek 15 lat
- ◇ MONTER konstrukcji stalowych — wymagany wiek 16 lat
- ◇ MONTER zewnętrznych sieci komunalnych — wymagany wiek 15 lat.

Zawody o 3-letnim okresie nauki:

- ◇ ELEKTROMONTER — wymagany wiek 15 lat
- ◇ MECHANIK maszyn budowlanych — wymagany wiek 15 lat
- ◇ ŚLUSARZ-SPAWACZ — wymagany wiek 16 lat.

Zapewnia się:

- ▲ bardzo dobre warunki do nauczania zawodu, zarówno w zakresie teoretycznym jak i praktycznym
- ▲ stypendium miesięczne w wysokości od 300 zł do 1.200 zł miesięcznie, w zależności od wieku, zawodu i klasy
- ▲ bezpłatne ubranie wyjściowe
- ▲ bezpłatny posiłek regeneracyjny w ciągu całego roku szkolnego
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w internacie dla zamieszkałych, wraz z wyżywieniem.

Przedsiębiorstwa w Zjednoczeniu „BUDOSTAL” zapewniają wszystkim absolwentom atrakcyjną pracę.

Blizszych informacji udziela:

— sekretariat szkoły, w godz. 7.10—15, Kraków-Nowa Huta, os. Kościuszkowskie 2, telefon nr 843-95, 805-59.

K-5263

DROGI KOLEGO!

KOMENDA 13-36 OCHOTNICZEGO HUFCA PRACY
w TRZEBINI, ul. FABRYCZNA 4

wraz z DYREKCIĄ PIRPCH „NAFTOBUDOWA”
ZARZĄD BUDOWLANO-MONTAŻOWY NR 2
w TRZEBINI

ogłasza PRZYJĘCIA

do stacjonarnego Ochotniczego Hufca Pracy.

Warunkiem przyjęcia jest:

- ▲ ukończenie 18 lat, a nie przekroczony 22 rok
- ▲ dobry stan zdrowia
- ▲ wykształcenie podstawowe nie wyższe niż 8 klas, bądź niepełne podstawowe.

Junacy naszego Hufca pracują w Przedsiębiorstwie Inwestycyjno-Remontowym Przemysłu Chemicznego „Naftobudowa”. — Wyżywienie codzienne odpłatne tylko 13 zł.

Poza tym junacy otrzymują:

- ▲ bezpłatne zakwaterowanie
- ▲ ubranie robocze
- ▲ odpłatne, w 50 proc., w ratach, umundurowanie wyjściowe
- ▲ wynagrodzenie zgodnie z Układem Zbiorowym Pracy.

Przychodząc do Hufca musisz spełniać trzy podstawowe warunki:

- ◇ pracować
- ◇ uczyć się
- ◇ odbywać szkolenie wojskowe w ramach samoobrony.

Nauka bezpłatna. — Możliwość ukończenia Podstawowego Studium Zawodowego lub Zasadniczej Szkoły Budowlanej o kilku specjalnościach zawodowych oraz dla wyróżniających się junaków atrakcyjne kursy, jak: KIEROWCA SAMOCHODOWY, SPAWACZ.

Odbędziesz szkolenie wojskowe w zakresie samoobrony, z przeniesieniem do rezerwy.

Na terenie Hufca istnieje klub, sala telewizyjna, boisko sportowe, TKKF, PTTK, LOK, PCK, biblioteka oraz sekcje zainteresowań.

Przyjdź do nas, zabierając ze sobą:

- ▲ dowód osobisty z adnotacją o zwolnieniu z ostatniego miejsca pracy
- ▲ ostatni dokument wojskowy
- ▲ świadectwo szkolne
- ▲ rzeczy osobistego użytku.

Bilety na bezpłatną przejazd otrzymasz w miejskich i wojewódzkich zarządkach ZSMP.

Zgłoś się pod adresem:

— 13-36 OHP — 32-540 TRZEBINIA, ul. Fabryczna 4 — województwo katowickie.

CZEKAMY NA TWÓJ PRZYJAZD!

KOMENDA 13-36 OHP

K-4213



Dwuletni Stacjonarny
Ochotniczy Hufiec Pracy 42-3
przy Dębickich Zakładach
Opon Samochodowych
„STOMIL”
w Dębicy, ul. 1 Maja nr 1

PRZYJMUJE MĘŻCZYZN w wieku 18—24 lat

Jeżeli więc nie macie konkretnego zawodu lub nie ukończyliście szkoły podstawowej, a chcecie połączyć naukę z pracą i odbyciem szkolenia w Oddziałach Samoobrony, mieć dom i oddanych przyjaciół — ZGŁOŚCIE SIĘ natychmiast w OHP przy DZOS „STOMIL” — w DĘBICY, ul. 1 MAJA 1.

OHP zapewni Wam:

- ▲ ukończenie szkoły podstawowej lub zasadniczej szkoły zawodowej
- ▲ bezpłatne zakwaterowanie w hotelu i ubranie robocze
- ▲ umundurowanie wyjściowe, odpłatne w wysokości 50 proc., w ratach
- ▲ wysokokaloryczne wyżywienie, odpłatne przez junaków po 18 zł dziennie (potrącane z listy płac)
- ▲ zarobki wg stawek obowiązujących w przemyśle gumowym
- ▲ zdobycie zawodu:
 - APARATOWEGO procesów chemicznych
 - KONFEKCJONERA
 - OPERATORA PRAS
 - KALANDROWEGO
 - WALCOWNIKA
- ▲ szkolenie poborowych — junaków w formacji samoobrony.

Przychodząc do hufca musicie spełnić trzy podstawowe warunki:

- ◆ pracować, zdobywając przy tym zawód
- ◆ uczyć się w szkole podstawowej, na kursach zawodowych lub dokształcać się w zasadniczej szkole zawodowej
- ◆ odbyć przeszkolenie obronne w Oddziale Samoobrony.

Po odbyciu przeszkolenia obronnego w Oddziale Samoobrony zostanie przeniesieni do rezerwy.

Na terenie Hufca i DZOS „Stomil” istnieją kluby, sale telewizyjne, biblioteka, kino oraz sekcje zainteresowań.

Przyjeżdżając do nas zabierzcie ze sobą:

- ◆ ostatnie świadectwo szkolne
- ◆ dowód osobisty, względnie wyciąg aktu urodzenia, z potwierdzonym przez wydział meldunkowy wymeldowaniem
- ◆ posiadany dokument wojskowy (jeżeli go posiadacie)
- ◆ rzeczy osobistego użytku.

Po ukończeniu Hufca istnieje możliwość otrzymania mieszkania na terenie Dębicy.

Bezpłatny bilet na przejazd do Hufca otrzymacie w najbliższym Zarządzie ZSMP. — ILOŚĆ MIEJSC OGRANICZONA.

Nasz adres:

— Ochotniczy Hufiec Pracy przy DZOS „Stomil”, 39-200 DĘBICA, os. MATEJKI nr 2.

Stacja Dębica (kolejowa), dojazd — od dworca autobusem MKS lub PKS.

K-4912



BUTELKI MLECZARSKIE

o pojemnościach

1 — 0,5 — 0,25 LITRA

o typach jakie znajdują się obecnie w sklepach

skupują w okresie od 7 do 20 sierpnia br.

wszystkie sklepy detaliczne
prowadzące sprzedaż produktów mleczarskich.
(z wyjątkiem sklepów agencyjnych)

Posiadacze zbędnych butelek proszeni są o ich sprzedaż w powyższym terminie w sklepach sprzedających produkty mleczarskie.

Dziękujemy!

WOJEWÓDZKA SPÓŁDZIELNIA
MLECZARSKA W KRAKOWIE

K-5302

Lokale

MALŻENSTWU wynajmę M-2 w Krakowie na rok. Oferty: Elżbieta Murzynowska, 72-600 Świnoujście, Toruńska 10/1.

P-210

RADOMSKO k. Częstochowy — M-3 komfortowe zamieszkanie na podobne w Nowym Sączu, Maria Janik, Nowy Sącz, Graniczna 54.

NOWY SĄCZ — małżeństwo, po studiach, wynajmę mieszkanie lub niekrepujący pokój. Oferty 53312 „Prasa” Nowy Sącz, Narutowicza 6.

S-53312

Różne

SAMOTNI! Duży wybór ofert posiada Biuro Matrymonialne „Westa”, skr. pocztowa 672, 70-852 Szczecin 2.

K-2107

FOTOGRAFIE nagrobkowe — i sztuka 400 zł — wykonuje zakład fotograficzny na porcelanie — Fruchnicka, Łańcut, ul. Rynek 11, tel. 25-02. Zamówienia listownie.

